

W NUMERZE:

Mieczysław Mieszczankowski
— UWAGI O PLANIE ROZWOJU ROLNICTWA — str. 1

Tezy KC PZPR na IV Zjazd Partii przywiązują wielką wagę do rozwoju rolnictwa. Zwiększenie nakładów inwestycyjnych i dostaw środków produkcji dla rolnictwa wraz z rozbudową przemysłu i usług związa-

nych z potrzebami rolnictwa; zmiana podstawowych proporcji produkcji rolnej; dążenie do redukcji importu zbóż — to podstawowe cechy planu rozwoju rolnictwa na lata 1966—1970. Podkreślając słuszność tych zamierzeń, autor przedstawia nam swe uwagi co do ilościowej strony wymienionych problemów, mając jednocześnie nadzieję, że mogą być one pomocne dla pełnej oceny planu rozwoju rolnictwa na najbliższe lata.

Bronisław Fick — NOWY SYSTEM PREMIOWANIA — str. 1

Ostatnio został opracowany nowy system premiowania pracowników umysłowych w przemyśle. Autor przedstawia nam przesłanki nowego systemu, omawia szczegółowo jego założenia i zasady, podkreślając szereg plusów, ale i wysuwając pewne wątpliwości. Jest jednak zdania, że jeśli uda się osiągnąć pełną obiektywizację dokonywanych ocen — system będzie mógł przyczynić się do usprawnienia ważnych odcinków pracy przemysłu.

Czesław Mejro — BARIERA SUROWCOWA — CZYM I JAK OGRZEWAĆ — str. 3

Często wysuwane są zarzuty, że zaopatrzenie ludności w paliwa jest niewystarczające. Sprawa jest niebagatelna, zwłaszcza w obliczu zbliżającego się w najbliższych kilkunastu latach deficytu energii w Polsce. Czy oprócz zwiększenia dostaw dla drobnych odbiorców węgla kamiennego, brunatnego i koksu istnieje i inne metody przezwyciężenia tej trudności? Okazuje się, że istnieje. O tym, na czym one polegają i jak duże i namacalne mogą przynieść korzyści — przeczytajcie w artykule.

Jubileusze prof. dr Michała Kaleckiego i prof. dr Oskara Langego

W bieżącym roku polska nauka ekonomii obchodzi jubileusze dwóch swych czołowych przedstawicieli: w dniu 22.VI MICHAŁ KALECKI kończy 65 rok życia, OSKAR LANGE w dniu 27.VII kończy 60 lat.

Komitet Jubileuszowy, powołany z inicjatywy Uniwersytetu Warszawskiego oraz Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, postanowił między innymi uczcić jubileusze specjalnymi księgami pamiątkowymi. Mają one zawierać oryginalne, niedrukowane dotąd rozprawy ekonomistów polskich i zagranicznych związane pośrednio lub bezpośrednio z dorobkiem naukowym jubilatów. Prof. dr Michałowi Kaleckiemu poświęcona jest edycja pt. „Zagadnienia teorii dynamiki gospodarczej i planowania”, a prof. dr

Oskarowi Langemu — pt. „Zagadnienia ekonomii politycznej i ekonometrii”. Publikacją zajęło się Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Przewiduje się, że książki ukażą się w wersji obcojęzycznej jesienią 1964 r. Wówczas też odbędzie się uroczyste posiedzenie naukowe poświęcone jubilatowi.

Prof. dr Oskar Lange otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego jest wychowankiem. Akt promocji odbędzie się w ramach uroczystości jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie dnia 9 maja. Uniwersytet Warszawski nadał stopień doktora honoris causa prof. dr Michałowi Kaleckiemu. Akt promocji odbędzie się w Warszawie w drugiej połowie maja br.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

10 maja 1964 r. Nr 19 (660)

Cena 2 zł

Rok XIX

UWAGI O PLANIE ROZWOJU ROLNICTWA

(Artykuł dyskusyjny)

MIECZYŚLAW MIESZCZANKOWSKI

WIAOMO, że Tezy Komitetu Centralnego PZPR na IV Zjazd Partii przywiązują wielką wagę do rozwoju rolnictwa. W planie gospodarczym na lata 1966—1970 przeznaczają się na inwestycje produkcyjne w rolnictwie ok. 148 mld zł, tzn. o przeszło 60% więcej niż w bieżącej 5-letce. Plan przewiduje m. in. wielki wzrost dostaw nawozów sztucznych; jego realizacja zbliży nas w tej dziedzinie do czołówek państw europejskich. Zakłada się przy tym dość ostrożnie i słusznie, że globalna produkcja rolnicza wzrośnie w tych latach o 14—15%. Poważne zmiany mają ulec podstawowe proporcje produkcji rolnej; produkcja roślinna ma wzrosnąć o ok. 17%, a produkcja zwierzęca o ok. 11%. Wiąże się to z założeniem stopniowej redukcji importu zbóż i zrezygnowaniem z niego w 1970 r.

Zwiększenie nakładów inwestycyjnych i dostaw środków produkcji dla rolnictwa wraz z rozbudową przemysłu i usług związanych z potrzebami rolnictwa; zmiana podstawowych proporcji produkcji rolnej; dążenie do redukcji importu zbóż — to podstawowe cechy planu rozwoju rolnictwa na lata 1966—1970. Można sądzić, że zamierzenia te są jak najbardziej słuszne. Jednocześnie jednak nasuwają się uwagi co do ilościowej strony wymienionych problemów. Postarajmy się pokrótce je zasygnalizować.

PROPORCJE PRODUKCJI ROLNEJ

Wytoczne zakładają, że plony 4 zbóż wzrosną z 17,6 q/ha w 1965 r. do 21,2 q w 1970 r. tj. o 20,4%. Przeciętny plon z hektara ma więc wzrosnąć o 3,6 q. Jest on zabezpieczony wielkim wzrostem nawożenia mineralnego, które na hektar zasiewów ma zwiększyć się aż o 86 kg. Przyjmuje się więc, że przyrostowi 1 kg NPK nawozów mineralnych będzie towarzyszył wzrost produkcji roślinnej 4,2 kg jednostek zbożowych. Wyniki badań doświadczalnych wykazują (Zagad. Ek. Rolnej nr 3/1963), że założony wzrost plonów jest całkowicie realny; wyświadcza się nawet, że mógłby on być nieco wyższy. Powstaje tylko pytanie, czy rolnictwo będzie w stanie efektywnie wykorzystać tak wielki wzrost dostaw nawozów i czy dostawy te będą wykonane (zakłada się duży import potasu z krajów kapitalistycznych) oraz czy wzrost stoso-

tyko o ok. 100 tys. ton (6%). Oznacza to, że chociaż spożycie mięsa ogółem na głowę ludności wzrośnie, to jednak konsumpcja wieprzowiny na głowę będzie w 1970 r. mniejsza niż w 1961—62 r. To samo dotyczy produkcji jaj, która ma wzrosnąć w latach 1965—1970 tylko o 4%.

Można sądzić, że założony wzrost pogłowia bydła oraz nowy układ jego proporcji jest w zasadzie słuszny. (Wprawdzie wzrost pogłowia krów jest niewielki, lecz produkcja mleka od 1 krowy ma wzrosnąć o 9%, a skup mleka o 32,5%, gdyż zakłada się, że jego spożycie naturalne pozostanie bez zmiany). Wydaje się natomiast, że byłoby pożądane zwiększenie przyrostu pogłowia trzody chlewnej.

Plan zahamowania tempa wzrostu pogłowia trzody jest związany z planem redukcji importu zbóż. Import ten wynosi w ostatnich latach łącznie z paszami wysokobiałkowymi ponad 2,7 mln ton rocznie. Globalna produkcja 4 zbóż w 1970 r. ma być większa o 3,0 mln ton niż w 1965 r. (Skup zbóż netto ma wzrosnąć o 2,5 mln ton). Import zbóż w 1970/71 r. ma być całkowicie zlikwidowany. Jednocześnie jednak zakłada się wzrost importu pasz wysokobiałkowych. W sumie wartość importu pasz w 1970/71 r. wyniesie ok. 28% wartości importu pasz i zbóż w latach 1962—1965. Oznacza to, że podstawowa masa (ok. 2/3) przyrostu produkcji zbóż pójdzie na zrekomensowanie redukcji importu. Wskutek tego wzrost pogłowia trzody nie może być znaczny; produkcja żywca wieprzowego wzrośnie o ok. 200 tys. ton. Czy założenia te mogą ulec skorygowaniu? Czy jest możliwe i wskazane stosunkowo mniejsze zredukowanie importu zbóż a tym samym zwiększenie produkcji żywca wieprzowego?

SPRAWA IMPORTU ZBÓŻ

Wiadomo, że import zboża jest poważnym obciążeniem naszej gospodarki, że obciążenie to ma tendencję wzrostu. Słuszne są więc tendencje zmierzające do redukcji tego importu. Jednocześnie jednak wiadomo, że więcej eksportujemy żywności niż importujemy; bilans żywnościowy kraju jest więc dodatni (nadwyżka eksportu nad importem ma do r. 1963 tendencję rosnącą). Biorąc przeto od tej strony import zbóż przynosi naszej gospodarce korzystne efekty.

Badania doc. M. Czerniewskiej wykazują, że nasza gospodarka chłopska zużywa na wyprodukowanie 100

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Nowy system premiowania

BRONISŁAW FICK

ZAWODNA KONSTRUKCJA

Tym niemniej, również i funkcjonowanie samego syntetycznego systemu premiowego wykazywało wiele wewnętrznych słabości. Była to konstrukcja precyzyjna, ale nie spełniała postulatów koniecznej prostoty.

Działanie systemu miało przebiegać w trzech fazach. Powiązanych z odmiennymi warunkami i zadaniami. Faza pierwsza polegała na tworzeniu funduszu premiowego, faza druga — na uruchamianiu utworzonego funduszu, a faza trzecia — na wypłacaniu premii komórkom organizacji wewnętrznej przedsiębiorstwa. Funkcjonowanie fazy pierwszej oparte było wyłącznie na syntetycznym mierniku oceny, fazy drugiej — na wykonaniu stałych i zmiennych zadań odcinkowych, wyznaczonych przez zjednoczenia, a fazy trzeciej — na wykonaniu przez poszczególne komórki organizacyjne przedsiębiorstwa konkretnych, odcinkowych zadań, wyznaczonych przez dyrekcję przedsiębiorstwa.

W ten sposób miernik syntetyczny, decydujący w fazie pierwszej, miał dość w fazie trzeciej do poszczególnych komórek w formie konkretnych i prostych zadań. Ale konstrukcja ta w znacznej mierze zawiodła.

Faza trzecia wcale nie funkcjonowała. Pomimo że wyznaczanie zadań wewnętrznym komórkom i uzależnianie wypłaty premii od ich wykonania było bezwzględnie obowiązkiem. Jednak wewnętrznym komórkom nie wyznaczało żadnych odcinkowych zadań, a premie rozdzielano mechanicznie.

Faza druga funkcjonowała tylko częściowo, bowiem zjednoczenia wykazywały zdecydowaną niechęć do wyznaczania przedsiębiorstwom dodatkowych zadań, warunkujących uruchomienie funduszu premiowego. W związku z tym działały tylko warunki obowiązkowe. Okazało się, że bezpodstawnie liczone na ożywienie inicjatywy zjednoczeń w tym zakresie.

Jedynie tylko faza pierwsza — oparta na syntetycznym mierniku oceny wyników przedsiębiorstwa — funkcjonowała prawidłowo. Tworzenie funduszy premiowych nie było mechaniczne i wymagało podjęcia wysiłku i uzyskania wymaganych wyników ekonomicznych.

PRZESŁANKI NOWEGO SYSTEMU

W tej sytuacji uznano, że system premiowy nie działa właściwie, a sprawne funkcjonowanie fazy tworzenia funduszy nie może być siłą napędową całego systemu, ponieważ następne fazy nie są czynne. Uznano również, że sam syntetyczny miernik, nakierowany na całe przedsiębiorstwo, jako bodziec eko-

nomiczny, wpływa bardzo słabo na pracę wewnętrznych komórek przedsiębiorstwa, a zatem oddziałuje z niedostateczną siłą także na ogólny wynik całego przedsiębiorstwa. Wymusiło to przy tym postulat radykalnego uproszczenia zasad systemu, które — jako zbyt skomplikowane — nie mogłyby być dostatecznie rozumiane przez załogi.

Przesłanki te opierały się więc na pewnej negacji skuteczności bodźców syntetycznych i zmierzali do wprowadzenia na ich miejsce prostych i zrozumiałych bodźców odcinkowych, nakierowanych na pracę poszczególnych komórek organizacji wewnętrznej i niezależnych od syntetycznych wyników całego przedsiębiorstwa. Stąd też nowy system premiowania zmierza do rozstrzygnięcia w polu premiowania „wewnętrznego”, na które zostaje przeniesiony główny nacisk. Zatem sukces nowego rozwiązania ma zostać osiągnięty na tym odcinku, na którym zawiódł dotychczasowy system.

Równocześnie nowy system w poważnej mierze odchodzi od rozwiązania syntetycznego, wyrażającego się uzależnieniem funduszu premiowego od syntetycznych wyników przedsiębiorstwa. Rezygnuje się więc z oddziaływania bodźcami na odcinku, na którym dotychczasowy system wykazywał pełną sprawność.

OGÓLNE ZAŁOŻENIA

Nowy system premiowania jest systemem mieszanym, stosującym zarówno miernik syntetyczny, jak i mierniki odcinkowe, z wyraźnym jednak przesunięciem nacisku premii na zadania odcinkowe. Miernik syntetyczny ma w tym systemie nadzórne znaczenie dla premii ściśle kierownictwa przedsiębiorstwa, równorzędnie z odcinkowymi miernikami dla premii pracowników zarządu, nie ma natomiast żadnego znaczenia dla premii komórek ruchu. W komórkach ruchu miernik syntetyczny uległ bowiem eliminacji i został zastąpiony przez mierniki oraz zadania szczegółowe.

Istotnym i głęboko słusznym posunięciem jest równoczesna interwencja na odcinku nagród i premii specjalnych. Ogranicza ona poważnie zakres tych nagród i przesuwają ich środki finansowe do zasadniczego systemu premiowego. Wzmocnia to atrakcyjność tego systemu. Stanowiąc poważne osiągnięcie, interwencja ta nie jest jednak radykalna, gdyż pozostawia w dalszym ciągu szereg odrębnych tytułów nagrodowych.

W nowym systemie premie będą wypłacane z funduszu, którego wielkość będzie ustalana corocznie przez ministra — w przekroju zjednoczeń, i przez dyrektora zjednoczenia — dla poszczególnych przedsiębiorstw. Fundusz premiowy sta-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Dnia 5 maja br. zmarł w Krakowie nasz Kolega i długoletni towarzysz pracy

red. **TADEUSZ JAWORSKI**

zastępca redaktora naczelnego „Życia Gospodarczego”.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Redakcja

№ 19 (660) — 10.V.1964 г.

Pewną rolę w rozwoju badań spożycia w zakresie artykułów żywnościowych odegrały również, istniejące od dawna ośrodki naukowe, zajmujące się fizjologią żywienia ludności i badaniem spożycia ludności wiejskiej.

gigów.
funkcj

Ostatni zestaw opracowań Zakładu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk zawiera następujące pozycje: Dario Tosini - O znaczeniu korzyści zewnętrznych w rozwoju ekonomicznym; Jerzy Klepacz - O znaczeniu krajów zaocznych w rozwoju uprzemysłowionych krajów; Lidia Beskid - Ceny i spożycie w niektórych krajach socjalistycznych w porównaniu z Polską; Zbigniew Schulz - Dynamika dochodu narodowego w Polsce w latach 1955-61; Kazimierz Kozłowski - Wartość i cena ziemi; Janusz Norcisz - Niektóre zagadnienia funkcjonalowania cen dla

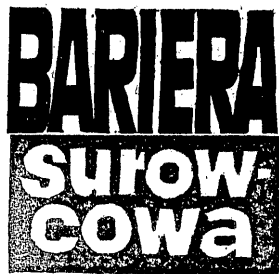
M. A. HEILPERIN — LE NATIONALISME ÉCONOMIQUE — przedmowa: Jacques Rueff — przekład z angielskiego: Bernard de Zélicourt — str. 247, Payot, Paris. 1963.

ACHILLE ALBONETTI — L'HISTOIRE DES ÉTATS

Pracę PIONB, Warszawa 1963, z wyłączonej technologii i organizacji wykonywania budynków mieszkalnych ze szczególną monolitycznymi z zastosowaniem deskowań. Praca zawiera dane na temat warunków i zakresu zastosowania tej metody, charakterystykę i zasady eksploatacji najczęściej w Polsce stosowanych, ocenę i porównanie deskowań przedstawianych ponadto zasady technologii i organizacji wykonywania budynków, bezpieczeństwa i higieny pracy, oraz oceny techniczno-ekonomicznej efektywności metody na tie innych szeroko stosowanych metod wykonywania bu-

Prowadzone są też prace zmierzające do określenia zasad specjalizacji i kooperacji w zakresie usług oraz do określenia metod programowania rozwoju usług w rejonach uprzemysłowionych. Bezpośrednie badania nad rozwojem usług dla ludności w rejonach uprzemysłowionych prowadzone są obecnie w trzech okręgach: belchatowskim (inwestycja wiodąca rozpoczęta), plockim (inwestycja w trakcie realizacji) i w Nowym Targu (inwestycja zakończona).

Obecnie, Zakład Mechaniki Stosowanej prowadzi m. in. prace, zmierzające do zmechanizowania usług związanych z naprawą pojazdów mechanicznych oraz do wyposażenia zakładów usługowych w nowoczesny sprzęt specjalnie przystosowany do naprawy przedmiotów gospodarstwa domowego. Godne uwagi jest tu opracowanie konstrukcji uniwersalnego zestawu przyrządów kontrolno-diagnostycznych dla pomiaru parametrów technicznych zelektryfikowanego i zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego. Zestaw ten to tzw. „walka diagnostyczna” przeznaczona głównie dla przedsiębiorstw handlowych, ułatwiająca kontrole, czy nabywany sprzęt odpowiada normom państwowym i założonym przez producenta parametrom.



Z UŻYCIE roczne paliw stałych przez drobnych odbiorców (gospodarstwa domowe miejskie i wiejskie, instytucje użyteczności publicznej itp.) wynosi obecnie w Polsce w przybliżeniu: 18 mln ton węgla kamiennego, 1,6 mln ton koksu, 0,9 mln ton węgla brunatnego. Jest to dużo z punktu widzenia całkowitej produkcji paliw stałych; jednakże wysuwane są często zarzuty, że zaopatrzenie ludności w paliwa jest niewystarczające.

Sprawa ta należy więc niewątpliwie do „delikatnych”, zwłaszcza w obliczu zbliżającego się w najbliższych kilkunastu latach deficytu energii w Polsce. Problemu tego nie można jednak rozpatrywać w oderwaniu od aktualnych sposobów użytkowania paliw przez drobnych odbiorców i od zakresu dostawy energii w innych, bardziej szlachetnych postaciach, a więc przede wszystkim paliw ciekłych, gazu i energii elektrycznej.

Struktura jednostkowego zużycia energii (Gcal/M, rok I) przez drobnych odbiorców przedstawiała się w roku 1960 jak następuje (w nawiasach podano dla porównania odpowiednią strukturę dla NRF w roku 1957):

Ogólne roczne zużycie energii w Gcal/M	4,79	(4,61)
z tego:		
w postaci węgla kamiennego	3,32	(1,75)
„ koksu	0,33	(0,33)
„ węgla brunatnego	0,11	(1,10)
„ torfu i drewna	0,51	(0,14)
„ oleju opałowego	0,02	(0,27)
„ gazu	0,16	(0,23)
„ energii elektr.	0,14	(0,29)

Łącznie paliwa stałe dostarczają 93 proc. energii (w NRF 83 proc.), udział paliw ciekłych był niezwykłe mały, a udział gazu i energii elektrycznej wyniósł 6,3 proc. W porównaniu z NRF mieliśmy również mały udział koksu.

Podkreślić należy występującą u nas znaczną nierównomierność zaopatrzenia w energię ludności miejskiej i wiejskiej. Jednostkowe zużycie energii w miastach wynosiło w Polsce w 1960 roku 6,05 Gcal/M, podczas gdy ludność wiejska otrzymała zaledwie 3,8 Gcal/M. Wskaźnik dla ludności miejskiej można uznać za wysoki, natomiast zaopatrzenie w energię ludności wsi było na pewno niedostateczne. Nie chodzi tu wyłącznie o ludność zapadłych wiosek.

Ostatnio przeprowadzone studia nad energetyką Warszawskiego Zespołu Miejskiego wykazały również duże różnice, i to we wszystkich formach energii, pomiędzy Warszawą i osiedlami podmiejskimi, zamieszkałymi w gruncie rzeczy przez ludność o tych samych potrzebach kulturalnych. Stan taki, obok wielu innych trudności w dziedzinie zaopatrzenia i komunikacji, stwarza niedrogo pod do przeniesienia się do miasta. Dodać należy, że ludność wiejska w jeszcze mniejszym stopniu niż miejska ma możliwość korzystania z uszlachetnionych form energii (gazu, ciepła sieciowego, koksu itd.).

CENTRALIZACJA I JEJ GRANICE

Użytkowanie energii w jej pierwotnej, nieuszlachetnionej postaci związane jest zawsze z dużymi stratami w urządzeniach przetwarzających (kotłach, piecach, kuchniach

itd.). I to właśnie jest przyczyną, że przy stosunkowo wysokim, wyższym np. niż w NRF, wskaźniku zużycia energii w jej postaci pierwotnej, odbiorcy tego nie odczuwają.

Jednym z podstawowych sposobów zwiększania ogólnej sprawności przemian energetycznych jest niewątpliwie ich centralizacja w wielkich zakładach (elektrowniach, elektrociepłowniach, gazokoksowniach, ciepłowniach itd.). W zakla-

conie oszczędzania paliw, istnieje słuszną tendencją do wyposażenia wszystkich nowo budowanych dzielnic miejskich w kotłowne rejonowe lub — lepiej jeszcze — w zasilanie ich ciepłem wytwarzanym w elektrociepłowniach. Przeprowadzone liczne obliczenia efektywności inwestycji wskazują zgodnie na celowość takich rozwiązań w warunkach zwartej zabudowy miejskiej. Dyskusja rozpoczyna się

micznej granicy scentralizowanej dostawy ciepła; tym czynnikiem jest wartość pracy rąk ludzkich (czarnych i brudnych) zajętych przy paleniu w piecach i kuchniach. Wpływ tego czynnika można wyliczyć w sposób następujący.

Koszt własny ciepła do ogrzewania pomieszczeń dostarczanego z kotłowni rejonowych za pośrednictwem rozdzielczych sieci ciepłej zależy w dużym stopniu od tzw. po-

350 Gcal/ha/rok (punkt przecięcia dolnej prostej z krzywą jednostkowego kosztu ciepła sieciowego). Można jednak ten duży udział kosztów obsługi w ogólnych kosztach eksploatacji pieców wydłusnąć, drogą stosunkowo niewielkiego zwiększenia nakładów inwestycyjnych.

W wielu krajach rozpowszechnia się obecnie indywidualny piec olejowy, całkowicie zautomatyzowany, a więc wymagający minimalnego zużycia czasu do obsługi. Oprócz fałszywej konserwacji, którą prowadzi często to samo przedsiębiorstwo, które piec zainstalowało, obsługa sprowadza się do telefonicznego zawiadomienia paliwa i nastawienia poziomu temperatury, jaką pragniemy mieć w danym pomieszczeniu.

Oczywiście, że ta automatyzacja kosztuje, ale za to otrzymuje się oszczędności nie tylko w użytkowaniu, ale i w zasilaniu ciepłem sieciowym; zachowana jest przy tym wielka elastyczność ogrzewania — możliwość elastycznego dostosowywania się do zmian temperatury zewnętrznej oraz do indywidualnych potrzeb i przyzwyczajen użytkowników. Z punktu widzenia ogólnej gospodarki środkami trwałymi — indywidualne wytwarzanie ciepła na jeszcze tę przewagę nad wytwarzaniem scentralizowanym, że pozwala od razu, w pierwszym roku pracy, na pełne wykorzystanie urządzeń, podczas gdy w przypadku sieci ciepłych (również gazowych i elektrycznych), obciążenia narastają przez długie lata, powodując długotrwałe, niepełne ich wykorzystanie.

Z powyższych rozważań wynika wniosek o celowości wprowadzenia, obok rozsądnie rozwiniętych sieci ciepłych, również indywidualnych pieców domowych, pod warunkiem, że w ich produkcji nastąpi postęp, a jako paliwo użytkować się będzie, obok węgla i koksu, w coraz szerszym zakresie paliwa ciekłe. Oplacalność wprowadzenia paliw ciekłych do drobnych urządzeń grzewczych jest znacznie większa od zastosowania ich w wielkich kotłowniach, gdzie spalanie paliw stałych może się odbywać z dużą sprawnością. W rachunku opłacalności wprowadzenia paliw ciekłych do opala-

nak — przewidziane planem ilości tego paliwa przeznaczone dla ludności nie są zbyt wielkie (wzrost liczby odbiorców z ok. 10.000 obecnie do ok. 230.000 w r. 1975). Obecnie cena gazu ciekłego jest przy tym dość wysoka, a niezbyt dobra organizacja dostaw butli z gazem do mieszkań nie zachęca odbiorców do użytkowania tego paliwa.

W dalej położonych od źródeł wytwarzania gazu osiedlach i wsiach dla gazu sieciowego staje się również bardzo konkurencyjna energia elektryczna. Ażkołwiek sprawność łączna przemian energetycznych na drodze paliwo — elektroenergia — sieć elektryczna — kuchnia elektryczna jest zdecydowanie niższa od sprawności łańcucha przemian: paliwo — gazownia — sieć gazowa — kuchnia gazowa, to jednak względy inwestycyjne, przy mniejszej gęstości zabudowy, przemawiają za energią elektryczną. Należy pamiętać, że przy porównaniu efektywności gotowania na gazie lub na elektryczności, do kosztów wariantu elektrycznego należy zaliczyć tylko różnicę kosztu sieci już istniejącej dla potrzeb oświetlenia i napędu oraz kosztu wzmocnionej sieci, zdolnej do przesyłania zwiększonych przez gotowanie elektrycznych obciążeń. Tymczasem w wariantcie gazowym rachunek musi uwzględniać budowę specjalnej, całkowicie do celów gotowania przeznaczonej sieci gazowej.

Z powyższych rozważań wynikałyby następujące wnioski: nie zaopatrywania mieszkań w energię: **W DZIELNICACH MIEJSKICH O ZWARTEJ ZABUDOWIE:**

a. Ogrzewanie budynków i wody użytkowej — z sieci ciepłej zasilanej z kotłowni rejonowych lub lepiej jeszcze — elektrociepłowni, możliwie z wprowadzaniem indywidualnych opłat za dostarczenie ciepła;

b. przygotowanie posiłków — na gazie sieciowym;

c. napęd, oświetlenie itp. — przy użyciu energii elektrycznej.

W DZIELNICACH PODMIEJSKICH I WIEJSKICH:

a. ogrzewanie pomieszczeń i wody użytkowej — w indywidualnych piecach, ze stopniowym rozpowszechnianiem pieców na paliwa ciekłe;

b. przygotowanie posiłków — na gazie ciekłym lub w razie jego braku — na kuchni elektrycznej;

c. napęd, oświetlenie itp. — przy użyciu energii elektrycznej.

Pomiędzy tymi skrajnymi rozwiązaniami może znaleźć miejsce jeszcze szereg innych, niekiedy mieszanych rozwiązań, a między nimi również w ograniczonym zakresie wykorzystywanie taniej nocej energii elektrycznej do ogrzewania wody w akumulatorach w warunkach — lub nawet, w specjalnych przypadkach — do ogrzewania pomieszczeń akumulatornymi piecami elektrycznymi.

Opisane wyżej modele gospodarki energetycznej bytowo-komunalnej muszą ulegać niekiedy poważnym zmianom ze względu na istniejące już wyposażenie energetyczne rozpatrywanego osiedla. Jeżeli, dla przykładu, większość domów posiada instalacje gazowe i piekarki gazowe w łazienkach — byłoby nonsensem likwidowanie ich i budowanie instalacji wody gorącej. Jednak dla nowo projektowanych osiedli konieczne musi być wykonywanie rachunek ekonomiczny, uzasadniający wybór określonych instalacji, czy też dobór rodzaju paliwa.

Ekonomiczne granice scentralizowanej dostawy energii nie dadzą się więc określić według jednej recepty, odpowiedniej dla wszystkich miast i osiedli.

- 1) Gigakaloria (Gcal) = 100 kalorii (cal) = 10⁶ kilokalorii (kcal), 1 tona węgla umownego = 7 Gcal, Gcal/M, rok = Gigakaloria na mieszkańca rocznie.
- 2) Gęstość odbioru ciepła = 1 000 Gcal/ha/rok; gęstość zaludnienia = 240 M/ha, kubatura = ok. 23 000 m³/ha.
- 3) Gęstość odbioru ciepła = ok. 170 Gcal/ha/rok; gęstość zaludnienia = ok. 40 M/ha, kubatura = 4 300 m³/ha.

Czym i jak ogrzewać

CZESŁAW MEJRO

dach tych przy zainstalowaniu dużych jednostek kotłowych, maszynownych itp. osiąga się nie tylko zmniejszenie jednostkowych nakładów inwestycyjnych, ale również zwiększenie sprawności, a więc zmniejszenie zużycia paliwa na jednostkę produktu, tj. energii elektrycznej, gazu, wody gorącej itp.

Jedną granicą centralizacji wytwarzania energii są towarzyszące temu zwiększone koszty wszelkiego rodzaju sieci przesyłowych i rozdzielczych, elektroenergetycznych, gazowych i ciepłych. Poszukując rozwiązań optymalnych musimy więc wspólnym rachunkiem objąć wytwarzanie i przesyłanie energii.

Istnieje ponadto problem zastępowalności różnych form energii między sobą, np. możliwości gotowania na kuchence elektrycznej, gazowej, spirytusowej, węglowej czy innej. Dla tych „zastępowalnych” postaci energii nie wystarczy obliczenie kosztów wytwarzania (lub uszlachetniania) energii i jej przesyłania. Trzeba objąć rachunkiem również stosunkowo wysokie koszty użytkowania energii, a więc koszty zakupu odbiorników i energii straconej przez ich użytkowanie, nie mówiąc już o kosztach instalacji w budynkach, kosztach dodatkowych pomieszczeń (piwnice na węgiel), kanałów kominowych czy wentylacyjnych itp.

Jak wiadomo, w gospodarstwie domowym, podobnie jak i w lokalach użyteczności publicznej, energia jest użytkowana do czterech podstawowych celów: 1. oświetlenie, drobny napęd, radio, telewizor itp.; 2. przygotowanie posiłków; 3. ogrzewanie wody do kąpieli, prania, mycia itp.; 4. ogrzewanie pomieszczeń. Jedynie odbiorniki należące do pierwszej grupy są bezpośrednio zasilane z sieci elektroenergetycznej, chociaż i w tej grupie można by się doszukiwać ekonomicznej granicy scentralizowanej dostawy energii, mianowicie przy elektryfikacji luźno rozrzuconych gospodarstw wiejskich. Należy przypuszczać, że ze względu na nieproporcjonalnie duże koszty przesyłania energii — nie będzie się opłacać, nawet w przyszłości, elektryfikowanie ostatnich paru procent gospodarstw wiejskich sposobem „tradycyjnym”. Bardziej korzystne będą dla nich inne, indywidualne źródła energii (np. własny agregat spalinowo-elektryczny, oświetlenie ciekłym gazem dostarczającym w butlach, małe elektrownie użytkujące siłę wiatru itp.).

Udział energii zużywanej przez odbiorniki grupy pierwszej nie przekracza jednak 4 proc. wszystkich potrzeb odbiorców bytowo-komunalnych. Orientacyjnie można przyjąć, że udziały ilościowe wymienionych wyżej czterech grup mają się do siebie jak 5:5:15:100. Decydujący wpływ na rozwój energetyki bytowo-komunalnej ma więc ciepło potrzebne do ogrzewania pomieszczeń (grupa 4).

W chwili obecnej, pod naciskiem

z chwilą rozpatrywania luźniej zabudowanych dzielnic, a zwłaszcza dzielnic podmiejskich, małych miasteczek itp.

„REHABILITACJA” PIECYKA

Wydaje się, że nasze szerokie plany rozwoju sieci ciepłych w najbliższych kilkunastu latach zostaną ograniczone trudnościami otrzymania potrzebnej ilości materiałów, rur i osprzętu sieciowego. Wymaga również rewizji nasz optymistyczny pogląd na znaczne oszczędności paliw. Jak wiadomo, wprowadziliśmy do naszych sieci system zrytualizowanej opłaty za ciepło „sieciowe”, bez indywidualnych pomiarów jego ilości, tak jak to jest na przykład przy dostawie gazu lub energii elektrycznej. Zabrakło więc indywidualnych bodźców do oszczędzania energii, co wyraża się np. nadmierną wentylacją, gdy w pokoju jest za ciepło. Brakuje zresztą nawet często możliwości oszczędzania przez zmniejszenie ogrzewania pokoiowych sypialni w nocy, czy też częściowego wyłączenia ogrzewania podczas zimowego wyjazdu na urlop itp. Wprowadzenie indywidualnego rozrachunku za ciepło (a zwłaszcza za gorącą wodę użytkową) jest pilną koniecznością, ale wpłynie na dalsze zwiększenie kosztów inwestycyjnych sieci ciepłych, a tym samym na zmniejszenie ich ekonomicznego zasięgu.

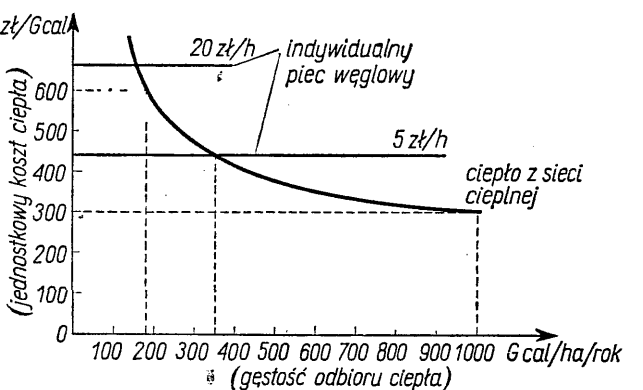
Tak więc indywidualny nowoczesny piec ogrzewniczy nie będzie przeżytkiem w wielu domach na pewno jeszcze przez wiele lat. W NRF 84 proc. mieszkań jest dzisiaj ogrzewanych z indywidualnych źródeł ciepła. Istnieje tam cały przemysł (ok. 70 wytwórni) produkujący piece na paliwa ciekłe oraz koksowe i węglowe, przy czym dopuszczenie do sprzedaży wymaga uzyskania atestacji w odpowiednim laboratorium badawczym. We Francji wprowadzono „znak jakości” dla pieców domowych, przy czym wymaga się od nich sprawności wynoszącej minimum 70 proc.

Sprawy te wykładają u nas zdecydowanie źle, a przy braku dobrych, nowoczesnych pieców produkowanych przez przemysł, dominuje jeszcze piec lub kuchnia „stawała” przez zdana, murarza czy nawet pomocnika murarskiego — bez żadnej kontroli i z zupełnie nieodpowiednimi materiałami. Jeżeli do tego dodamy trudności zdobycia części zamiennych oraz poważne trudności otrzymania właściwego paliwa — staje się jasna ta rozpiętość między zużyciem paliw i zaspokojeniem potrzeb mieszkańców, dla których jedynym kryterium jest ciepło w mieszkaniu.

Istnieje jeszcze jeden czynnik mający wpływ na wyznaczenie ekono-

wierzeniowej gęstości odbioru ciepła. W osiedlu zabudowanym blokami koszt własny ciepła wynosi około 300 zł/Gcal. W przypadku luźnej zabudowy domkami jednorodzinnymi na działkach o powierzchni 1000 m² koszt własny ciepła do ogrzewania pomieszczeń wzrasta dwukrotnie — do ok. 600 zł/Gcal/rok).

Przyczyną tak wielkiego wzrostu kosztu ciepła przy malej gęstości zabudowy osiedla są szybko wzrastające jednostkowe koszty budowy osiedlowej sieci ciepłej, które z ok. 540 zł/Gcal/ha w przypadku zabudowy blokowej wzrastają do ok. 4 100 zł/Gcal/ha — w osiedlu domków jednorodzinnych.



Zależność tę przedstawia rysunek, na którym ponadto uwidoczniono koszt ciepła wytworzonego w indywidualnych węglowych piecach ogrzewniczych. Oczywiście ten ostatni nie jest zależny od zabudowy osiedla. W przypadku pieców indywidualnych dużą rolę odgrywa przyjęta w obliczeniach wartość godzinny pracy osoby palącej, wynoszącej popiół i żużel itd. Ponieważ w piecach palą dzisiaj wszyscy (nie wyłączając profesorów wyższych uczelni), ocena wartości pracy, a ściślej biorąc, wartości utraconych godzin odpoczynku — nie jest łatwa.

Jak duży wpływ na obliczenia gospodarcze ma ten czynnik — świadczyć mogą dwie proste poziome uwidocznione na rysunku, z których górna określa koszt własny ciepła z indywidualnego pieca węglowego (nowoczesnego) przy założeniu kosztu godzinny pracy „palacza” 20 zł (a dolna — 5 zł). W pierwszym przypadku koszt ciepła wypadł ok. 610 zł/Gcal, a więc w osiedlu o zaludnieniu 40 M/ha i gęstości zużycia ciepła 170 Gcal/ha/rok; jest to koszt wyższy od kosztu ciepła otrzymanego z sieci. W drugim przypadku koszt ciepła wypadł ok. 410 zł/Gcal, wyznaczając granicę opłacalności dostawy ciepła z sieci na ok.

nia pieców indywidualnych, należy koniecznie uwzględnić oszczędności, jakie w ten sposób można osiągnąć przez zmniejszenie zasięgu kosztownych i nieekonomicznych w eksploatacji sieci ciepłych.

EKONOMICZNY ZASIĘG SIECI GAZOWEJ I ELEKTRYCZNEJ

Podobny problem występuje również przy określaniu granic opłacalności sieci gazowych. Gaz miejski stanowi bardzo ekonomiczne pokrycie potrzeb odbiorców grupy 2 (przygotowanie posiłków) oraz w pewnym zakresie, przy braku scentralizowanej dostawy ciepła, również grupy 3 (ogrzewanie wody użytkowej).

Ekonomiczny zasięg sieci gazowej jest zawsze większy od zasięgu sieci ciepłowniczej; granicę wyznaczają w tym przypadku koszty użytkowania gazu ciekłego, dostarczanego w butlach lub też koszty przygotowania posiłków przy użyciu energii elektrycznej. Rozpowszechnienie użytkowania gazu ciekłego dалоby duże korzyści, niestety jed-

BILANS ENERGETYCZNY A BILANS HANDLOWY

EDWARD ROSE

W OKRESIE ożywionej dyskusji nad wytycznymi planu nowej 5-ciolatki zagadnienie naszego przyszłego bilansu energetycznego powinno zająć właściwe miejsce. Prawidłowe jego ustalenie bowiem należy musi zawsze do podstawowych problemów ogólnej polityki gospodarczej. Toteż słusznie uczynił Czesław Mejro, że prawdę te przypominał ponownie na łamach „Życia Gospodarczego” (nr 14) w artykule pt. „Bariera surowcowa — Przyszłość bilansu energetycznego”. Podjęcie tego tematu uważać trzeba w obecnej chwili za tym bardziej właściwe, że konieczność coroczniego przeznaczania stosunkowo bardzo wielkich kwot na inwestycje w przemyśle węglowym może być i bywa nieraz kwestionowana.

Nasz przyszłościowy bilans energetyczny budowany jest, jak wiadomo, na zasadniczym założeniu, że przez długi czas jeszcze jego głównym oparciem będą paliwa stałe. To założenie kwestionuje jednak Czesław Mejro, stwierdzając, że na całym świecie obserwujemy zjawiska wypierania paliw stałych przez płynne lub gazowe, wobec czego polityka, jakiej my w zakresie energetyki się trzymamy, odbiega od tego, co się dzieje w innych krajach. Uwaga ta wydaje się na ogół słuszna, choć i w tym zakresie można zanotować podobne do Polski wyjątki; np. Indie, która w dążeniu do uprzemysłowienia torując włas-

ne wydobycie węgla i przy pomocy niekiedy rozbudowuje i buduje jego kopalnie.

Jednakże i główną tezę o ogólnym odwracaniu się od węgla, jako od paliwa rzekomo przestarzałego i degradingo dla użytkowników korzystających z niego, należy przyjąć z zastrzeżeniami. Pomijam już przy tym argument, że w niektórych krajach przewiduje się w okresie paru dziesiątków lat stopniowe wyczerpywanie odkrytych dzisiaj złóż paliw płynnych; argument ten wydaje się o tyle wątpliwy, że dotychczasowe szacunki tych złóż były dotąd z reguły korygowane. Znamienny jest z drugiej strony fakt, że np. w Stanach Zjednoczonych brana jest poważnie w rachubę konieczność podniesienia w ciągu najbliższych kilkunastu lat obecnego, stosunkowo niskiego poziomu wydobycia węgla aż o kilkadziesiąt procent, głównie dla zaopatrzenia elektrowni.

Ważniejsze wydaje się stwierdzenie, że kraje, które w związku z postępową uprzemysłowieniem liczą się ze wzrostem zapotrzebowania energetycznego, uciekają się do importu paliw płynnych i gazowych przede wszystkim wówczas, kiedy bądź nie dysponują dostatecznymi zasobami jakiegokolwiek paliw własnych, bądź kiedy mogą, w ramach

swego bilansu płatniczego, na taki import sobie pozwolić. Dla uproszczenia dyskusji przyjmijmy nawet tezę, że skoro proces stopniowego odwracania się od węgla odbywa się również w krajach tak typowo „węglowych”, jak Niemiecka Republika Federalna lub Wielka Brytania, świadcząco to musi o korzyściach stosowania paliw niestających w procesach technologicznych produkcji i o możliwościach przy tym oszczędnościach inwestycyjnych. Jednak co do ilości paliw płynnych należy być w poglądach ostrożnym, zważywszy, że międzynarodowe koncerny naftowe, które przede wszystkim zaopatrują dziś zachodnią Europę, praktykują tam nieraz politykę tzw. dumpingu, która bynajmniej nie ma charakteru stałego.

Z wyżej przytoczonych powodów nader ryzykowne wydaje się wypowiadanie w artykule Cz. Mejry stwierdzenie, że zmiana w NRF struktury bilansu energetycznego, datująca się mniej więcej od 1958 roku wskutek ogromnego wzrostu importu paliw płynnych, „na pewno była opłacalna. Po prostu — pisze on — ulokowano kapitały w przemyśle, pozwalających na szybsze i korzystniejsze wykorzystanie myśli technicznej i pracy rąk ludzkich. Uzyskane z eksportu powyższych

przemysłów dewizy bez trudu pokryły wydatki wynikające z ujemnego bilansu energetycznego.”

Teza, że uzyskane z zastosowania paliw płynnych dodatkowe dewizy eksportowe pokryły szybko wzrastającą wartość ich importu, wymagałaby niewątpliwie liczbowego udowodnienia, aby przekonać o opłacalności tej operacji z punktu widzenia całej gospodarki. Ale nawet gdyby to było możliwe, nie stanowiłoby to w żadnym razie miarodajnego wzoru. Niemiecka Republika Federalna posiada od paru lat największy w Europie Zachodniej zapas kruszców-dewizowy. Nasza sytuacja jest pod tym względem całkiem inną. Trudność w wyrównywaniu obrotów towarowych są ogólnie znane. A tymczasem przywóz samej ropy i jej produktów do Polski wyniósł w 1962 r. ok. 3,7 mln ton wartości ok. 470 mln zł dew., co stanowi nieco ponad 5 proc. ogólnej wartości naszego importu. Według powszechnie przyjętych współczynników — wartość kaloryczna i tony produktów naftowych odpowiada 1,5 tonie tzw. węgla umownego. Gdy więc zużywamy obecnie rocznie około 90 mln t węgla umownego, a pragnielibyśmy chcieć tylko 5 proc. tej ilości, tj. 4,5 mln t węgla umownego, pokryć importem, potrzebny byłby w tym celu przywóz dalszych 3 mln ton produktów naftowych o wyżej podanej wartości.

Liczby powyższe mają znaczenie wyłącznie orientacyjne. Można je wprawdzie skorygować, jeśli weźmie się pod uwagę, że dzięki urociagowi ze Związku Radzieckiego sprowadzoną ropę możemy przerabiać na miejscu, przez co zmniejszy się oczywiście niezbędny wydatek dewizowy. Nie zmieni to jednak ogólnej sytuacji. Gdyby zaś, jak jeszcze przypuszczać należy, ten wzrastający import paliw zastępczych dla węgla miał w przyszłości iść w parze ze stopniowym zanikiem eks-

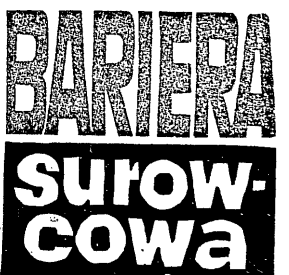
portu paliw stałych, na które wciąż jeszcze przypada niespełna 20 proc. ogólnej wartości naszego eksportu, stanowiłoby to dla naszego bilansu handlowego, który jeszcze przez szereg lat obciążony będzie przywozem zagranicznego zboża, czynnik wysoce ujemny.

Względ na bilans handlowy przy rozpatrywaniu perspektywnego bilansu energetycznego nie dotyczy jednak bynajmniej tylko krajów ubogich w dewizy lub o napiętym bilansie handlowym. Jeśli — według artykułu Mejry — 3-lecie 1957-1960 podniósł się prawie o 10 mln ton — a przecież rośnie on wciąż nadal — to dodatkowy wydatek dewizowy z tego tytułu musiał wynieść już w 1960 r. 200-250 mln dolarów. Jednak 10 mln ton paliw płynnych odpowiada mniej więcej 15 mln ton węgla umownego, a więc tą drogą pokryte zostało zaledwie około 6 proc. ogólnego zapotrzebowania energetycznego w NRF, które współcześnie szacuje się rocznie na około 250 mln ton węgla umownego. Ogólny przywóz do NRF przekracza dziś 10 miliardów dolarów rocznie, zatem dodatkowy przywóz ropy w 1960 r. obciążał go jeszcze stosunkowo ekonomicznie. Skoro jednak według świeższych szacunków Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali paliwa płynne mają w br. pokryć aż 37 proc. energetycznego zapotrzebowania tej krajów, nie trudno zrozumieć, że tak forsowny ich przywóz musi nawet w krajach zasobnych w dewizy budzić niepokój z punktu widzenia bilansu handlowego.

Tym bardziej więc w Polsce bezwzględnie nasuwa się wniosek, że pomimo korzyści, jakie i dla gospodarki i dla użytkowników dawać może przechodzenie z paliw stałych na płynne czy gazowe, musimy ułożyć naszego przyszłego bilansu handlowego jak najpoważniej brać pod uwagę przy rozważaniu pol-

skiego perspektywnego bilansu energetycznego. Kryterium przyszłego bilansu handlowego może mieć nawet w tym zakresie znaczenie decydujące, a bez jego uwzględnienia teza o konieczności odchodzenia w szerokim zakresie na paliwa płynne nabiera w naszych warunkach charakteru czysto teoretycznego i zawisa poniekąd w powietrzu.

Nie umniejsza to oczywiście ani konieczności dalszych poszukiwań w kraju za tzw. paliwami zastępczymi, których odkrycie na wielką skalę stanowiłoby dla całej polskiej gospodarki wielkie odciążenie, ani nakazu najbardziej oszczędnej gospodarki paliwami, przy popieraniu wszelkich posunięć, które by bez większych nakładów umożliwiły usprawnienie ich zużycia w kraju.



ŻYCIE 3 GOSPODARSTWA

Nr 19 (660) — 10.V.1964 r.



BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

3		

²⁾ Biuletyn Statystyczny GUS nr 2/1964 r. str. 19.

Wykonawca, który zaniedbuje tego kontynuował roboty w oparciu o wadliwą dokumentację — od-
wiada za wyrządzoną tym szkodę.

zawierającego: **z**atwierdza dyrektor zjednoczenia premie dla pozostałych pracowników — **z**atwierdza dyrektor przedsiębiorstwa w oparciu o liczbę uzyskanych punktów.

Mechanizm metody punktowej zakłada pełne wykorzystanie wszystkich części planowanego funduszu premiowego jedynie w przy-

W nowym systemie ogranicza się wydatnie rolę syntetycznego miernika oceny. Komórki produkcyjne nie są już zainteresowane wynikami syntetycznymi, podczas gdy obniżka kosztów i rentowność produkcji zależą głównie od ich wysiłku.

Zwłaszcza że system nie zawiera żadnych bodźców skłaniających do napiętego planowania. Można tylko liczyć na opór przeciw tym naciskom ze strony jednostek, jeśli uda się zainteresować

Zaletą systemu jest prostota zaliczania metody punktowej, wprowadzającej poczucie bezpośredniego związku między wykonaniem zadania a wysokością premii. Jeśli tylko uda się osiągnąć pełną obiektywizację dokonywanych ocen — system będzie mógł działać skutecznie, przyczyniając się do usprawnienia różnych odcinków pracy przemysłu.

BRONISŁAW FICK

ZYCIE **5**
GOSPODARCZE

zydla wojewódzkich rad narodowych (rad narodowych miast wyłączonej z województwa) do rozciągnięcia określonych ulg podatkowych przewidzianych w ustawie z 10 grudnia 1959 r. o ulgach podatkowych z tytułu inwestycji m. in. na rzeczmiśników zajmujących się produkcją eksportową lub antyimportową, o ile inne ulgi podatkowe z tytułu tej produkcji byłyby niewystarczające, a także na rzeczmiśników wykonujących produkcję artystyczną.

Ostatnio Minister Finansów w zarządzeniu z dnia 29 lutego 1964 r. (Monitor Polski z 20 kwietnia 1964 roku Nr 26, poz. 114) ustalił, co należy rozumieć przez produkcję eksportową, antyimportową lub artystyczną.

Mianowicie, za produkcję eksportową uważa się wytwarzanie przez rzemieślników towarów z własnych lub powierzonych materiałów na zamówienie odbiorcy zagranicznego, otrzymane za pośrednictwem właściwego przedsiębiorstwa handlu zagranicznego, przy czym wytwarzanie towarów powinno odbywać się w zakresie i na warunkach otrzymanego zlecenia.

Za rzemieślniczą produkcję antyimportową uważa się wytwarzanie przez rzemieślnika towarów z własnych lub powierzonych materiałów na rzecz jednostek gospodarki społecznej, zastępujące import określonych artykułów; uznanie produkcji za antyimportową powinno być uwarunkowane uprzednim zawarciem przez rzemieślnika umowy z jednostką gospodarki społecznej o dostawę wytworzonych towarów oraz stwierdzeniem przez właściwe przedsiębiorstwo handlu zagranicznego, że dana dostawa zastępuje import.

Wreszcie za rzemieślniczą produkcję artystyczną uważa się wytwarzanie przez rzemieślnika przedmiotów użytkowych o cechach artystycznych z własnych lub powierzonych materiałów, jeżeli przedmiotów tych nie zalicza się do twórczości artystycznej z zakresu plastyki lub literatury; uznanie produkcji za artystyczną wymaga stwierdzenia przez wydział kultury prezydium właściwej wojewódzkiej rady narodowej (rady narodowej miasta wydzielonego z województwa), że dana produkcja ma charakter artystyczny.

POSTĘPOWANIE PRZY UJAWNIANIU NIEDOBORÓW I NADWYŻEK MIENIA ORAZ ICH ROZLICZANIU W JEDNOSTKACH PODLEGŁYCH MINISTERSTWU HANDLU WEWNĘTRZNEGO

W nr 10 Dziennika Urzędowego MHW z 1964 r. (poz. 31) ukazał się jednolity tekst zmienionego niedawno zarządzenia nr 8 Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 15 stycznia 1962 r. w sprawie postępowania przy ujawnianiu niedoborów i nadwyżek mienia oraz ich rozliczaniu.

Zarządzenie dotyczy przedsiębiorstw państwowych i zakładów na pełnym wewnętrznym rozrachunku gospodarczym, podległych i nadzorowanych przez Ministra Handlu Wewnętrznego.

PRZYJMOWANIE PODARKÓW I INNYCH KORZYŚCI OD ODBIORCÓW DETALICZNYCH PRZEZ PRACOWNIKÓW HURTOWNI

Minister Handlu Wewnętrznego (pismem ośmionym nr 7 z dnia 21 marca 1964 r. (Dz. Urz. MHW Nr 12, poz. 38) polecił dyrektorom Central Handlowych i przedsiębiorstw zastrzeżenie kontroli prawidłowości pracy służb handlowych w hurtowniach i zarządkach przedsiębiorstw hurtowych celem wyeliminowania ew. przypadków przyjmowania przez ich pracowników jakichkolwiek prezentów i korzyści od odbiorców, zwłaszcza w zamian za stworzenie im możliwości większego wyboru towarów, zabezpieczenie lepszych asortymentów towarowych itp.

W razie ujawnienia faworyzowania przez pracowników hurtowni jednego odbiorcę detalicznego, a odmiennego traktowania innych, dyrektorzy są zobowiązani wyciągnąć w stosunku do winnych konsekwencje służbowe. W razie powtórzenia się wykroczeń pracowników dopuszczających się wykroczeń winien być zwolniony z zachowaniem przepisów dekretu z dnia 18 stycznia 1956 r. o ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia oraz o zabezpieczeniu ciągłości pracy (Dz. U. Nr 2, poz. 11). W przypadkach szczególnie rażących dyrektorzy przedsiębiorstw zobowiązani są złożyć zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa władzom prokuratorskim z uwagi na odpowiedzialność karną z art. 290 § 1 kodeksu karnego, przewidującego kary do 5 lat więzienia.

Pismo okólnie poleca zapoznanie z jego treścią załóg pracowników i uzyskanie od nich potwierdzenia podpisami przyjęcia tegoż do wiadomości.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 19 (600) — 10.V.1964 r.

Uwagi o planie rozwoju rolnictwa

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

kg żywa trzody przeciętnie ok. 200 kg pasz treściwych i ok. 800 kg ziemiaków („Zagad. Ek. Rolnej” nr 6/1963, s. 56-57). Uwzględniając, że są to wyniki gospodarstw tzw. rachunkowców i że w dziedzinie zbóż wykazuje tendencję wzrostu, słusznie będzie przyjąć, że w Hererze, że na 100 kg żywa wieprzowego zużywa się maksimum ok. 2,5 kg zboża i ok. 9 g ziemiaków. Oznacza to, pisze doc. W. Herer, iż wydatkowanie 15 dolarów na zaimportowanie 25 kg zboża pozwala wyeksportować 100 kg żywa wieprzowego wartości 41—45 dolarów. Z tego rachunku wynika, iż przyrost eksportu mięsa wystarczy na bieżący przyrost importu zboża, jest dla kraju operacją korzystną. Dla opłacenia za import 2,5 kg zboża wystarczy wyeksportować 33-37 kg żywa wieprzowego. 2/3 świń zostaje w kraju i może pójść na rynek wewnętrzny („ZG” nr 51-52/1963). Oczywiście, rachunek ten może być oszuściwiony, ponieważ żyłoby pod warunkiem, że nie napotkamy na poważniejszą trudność w planowaniu eksportu mięsa i że warunki importu zboża nie będą ulegały istotniejszym zmianom.

Nie odrzucając zaś z góry istnienia w perspektywie tego rodzaju warunków, wydaje się, że zasługuje na uwagę propozycja prof. Kaleckiego, który postuluje utrzymanie w przyszłej 5-lacie w pewnych granicach importu zboża (czyli importu zboża w granicach 1 mln ton (Prof. Kalecki proponuje 1,2 mln ton — „ZG” 15/1964). Pozwoliłoby to zwiększyć produkcję żywa o ok. 300 tys. ton (liczymy 200 tys. ton żywa x 2,3 ton żywa plus ok. 300 tys. ton zboża na zrekompensovanie obniżenia produkcji krajowej), gdyż trzeba by było zwiększyć import żywa ziemniaków o ok. 150 tys. ha, z tego przyrostu 300 tys. ton mięsa, maksimum 150 tys. ton (minimum 133 tys. ton) poszłoby na sfinansowanie importu 1 mln ton zboża.

Proporcje produkcji rolnej uległyby wtedy pewnej zmianie. Produkcja żywa wieprzowego wzrosłaby nie o 14% lecz o 33,5%, tj. w takim stopniu jak produkcja mięsa wołowego (łącznie z cielciną). Poglądowi sówi wzrosłoby dodatkowo o 2,4 mln sztuk osiągnąwszy w 1970 r. stan 16,4 mln sztuk (wzrost o 24,2%). Powierzchnia uprawy ziemniaków zmniejszyłaby się nie o 7,3%, jak założono w planie, lecz tylko o ok. 2%. Odpowiednio zmniejszyłoby się wzrost powierzchni uprawy zboża, a ich produkcja wzrosłaby nie o 19,8%, jak założono, lecz o ok. 18%.

Powyższe rozważania nie zakładają zwiększenia tempa przyrostu pogłowia kur. Produkcja jaj pochłania stosunkowo najwięcej pasz treściwych. Dlatego należałoby zmniejszać eksport jaj, kosztem odpowiedniego wzrostu eksportu mięsa. Pozwoliłoby to na zaspokojenie wzrostu popytu na rynku wewnętrznym.

Należy dodać, o czym już pisano, że gdyby pokrycie przyrostu zboża dodatkowym eksportem mięsa wieprzowego napotkało na trudności, można by było dążyć do zwiększenia eksportu żywa wołowego (odpowiednio do tego wieprzowina zastąpiłaby wołowinę na rynku wewnętrznym). Warto tu podkreślić, że prawie cały eksport mięsa jest kierowany na rynki rozwiniętych krajów kapitalistycznych (W. Brytania, USA i in.). Eksport naszych wyrobów przemysłowych do tych krajów natrafia na ogół na trudności. Natomiast wywóz mięsa, choć też napotyka na pewne trudności, mógłby być do tych krajów poważnie zwiększony (zwłaszcza ze względu na walory „smakowe” naszej wieprzowiny). Inna rzecz, że nie należy abstrahować od możliwości utrudnień eksportowych związanych z barierami Wspólnego Rynku itp.

Dlatego też wydaje się, że powyższe propozycje należałoby traktować jako alternatywny wariant planu rozwoju rolnictwa (dając mu priorytet). Jeżeli okaże się, że będą możliwości opłacalnego zwiększenia eksportu mięsa wieprzowego i wołowego oraz jednocześnie możliwości dogodnego importu zboża — to wtedy warto utrzymać ten import mniej więcej w proponowanych granicach. (Wartość importu pasz i zboża

zostałaby w przyszłej 5-lacie zredukowana nie o 72% lecz o ok. 50%. Z pozostałej części importu można by zrezygnować stopniowo do 1975 r. włącznie). Należy sądzić, że tego rodzaju rozwiązanie byłoby stosunkowo najbardziej korzystne. Przemawia za tym wiele istotnych względów, które pokrótce omówimy.

PRODUKCJA ROLNA A SPOŻYCIE

Proponowany wzrost produkcji trzody chlewnej, uwzględniając koszt importu zboża, przynosiłby w 1970 r. zwiększenie dochodu narodowego o ok. 3 mld zł. Jednocześnie nie pozwoliłby zwiększyć konsumpcji mięsa, głównie wieprzowego o ok. 4-4,5 kg na głowę ludności (powyżej poziomu założonego przez plan na 1970 r.). Jest to ważki względ przemawiający za proponowanym wariantem. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że przyszły plan 5-letni jest planem możliwości wysiłku inwestycyjnego, w w związku z czym plan realnie nie mogą wzrosnąć w znaczącej stopniu. Co niemniej ważne, elastyczność dochodowa popytu na mięso jest jeszcze bardzo wysoka. Przyjęty w Wytężeniu wzrost produkcji mięsa wieprzowego, przy założonym wzroście globalnym dochodu, nie jest zadowalający; prowadziłby do zjawisk niedoboru mięsa wieprzowego na rynku. Proponowany wariant prawdopodobnie zlikwidowałby bądź znakomicie złagodził tego rodzaju zjawiska. Jego efekt byłby więc stosunkowo istotny w odczuciu ludności.

Plan na 1966-1970 r. zakłada stabilizację zatrudnienia w rolnictwie. Przewidywany rozwój mechanizacji rolnictwa, nawet gdyby go nieco ograniczyć, oznacza wywołanie określonej sumy rezerwy czasu pracy ludności rolniczej. W konsekwencji mogłoby to prowadzić do powstania siły nadwyżki siły roboczej na wsi, bądź do wyraźnego osłabienia tempa rozwoju mechanizacji rolnictwa. Zwiększenie hodowli trzody chlewnej, która jest bardzo pracochłonna, pozwoliłoby zapewne rozwiązać ten problem. (Wzrost produkcji roślinnej a także hodowli byłby jest stosunkowo mniej pracochłonna). A więc i ten względ przemawia silnie za przyjęciem proponowanego wariantu.

Omawiane zwiększenie hodowli trzody chlewnej pozwoliłoby podnieść dochody ludności chłopskiej. Ma to wielostronne znaczenie. W przebiegu lat ubiegłych, pisze doc. W. Herer, jedynym źródłem wzrostu wydajności pracy i dochodu w przeliczeniu na zatrudnionego w rolnictwie, będzie w przyszłej 5-lacie wzrost produkcji rolnej, a nie spadek zatrudnienia. W związku z tym rozwój produkcji rolnej będzie stanowił jedyną źródło przyrostu dochodów ludności rolniczej. A tylko w warunkach pokątniejszego wzrostu dochodów realne jest utrzymanie niemiernego poziomu ludności rolniczej i niedopuszczenie do żywiołowego jej przelubowania do miast (zob. „Nowe Drogi” nr 5/1964, s. 186).

Zahamowanie tempa wzrostu hodowli trzody, o czym także pisze W. Herer („ZG” nr 51-52/1963) zmniejszyłoby źródło wzrostu dochodów wsi, jakim jest przyrost zbóż i ziemniaków na żywiec wieprzowy. To mogłoby z kolei ograniczyć chłonność rynku chłopskiego na rosnące dostawy środków produkcji, a szczególnie nawozów sztucznych. Proponowane rozwiązanie mogłoby zapobiec temu rodzajowi skutkom. Przy czym należy podkreślić jego społeczny aspekt. Na zwiększenie tempa wzrostu hodowli trzody skorzystałby przede wszystkim drobne gospodarstwa chłopskie. Mała one małe ziemie i dlatego główne źródło wzrostu ich dochodów tkwi w podnoszeniu hodowli, zwłaszcza trzody chlewnej a nie we wzroście produkcji roślinnej. Natomiast na przyspieszeniu tempa wzrostu produkcji roślinnej skorzystałby przede wszystkim gospodarstwa większe obszarowo. Podniesienie przyrostu hodowli trzody pozwoliłoby więc bardziej równomiernie rozłożyć wzrost dochodów ludności rolniczej.

zmierzają do połączenia prac od badań naukowych do uruchomienia nowej produkcji — w powiązanie ze sobą całość. Naczelny kryterium podejmowania badań lub też korzystania z osiągnięć zagranicznych powinny być efekty ekonomiczne, rozwiązania i terminy uruchomienia. Jednym z podstawowych mierników nowatorstwa powinny być przyznane patenty.

W realizacji trudnych, napiętych zadań gospodarczych wymagających nowoczesności i wysokiej jakości produkcji szczególnie ważna staje się rola zielonoczeń. Obecnie w związku z odchodzeniem od niewłaściwych, administracyjnych metod planowania rozwoju nowej techniki — stają się one najistotniejszym ogniwem realizującym politykę postępu technicznego w danej gałęzi produkcji.

Jak pisał w sprawozdaniu z narady PAP, E. Szyr mówiąc o szeregu konkretnych posunięciach zmierzających do umocnienia roli zielonoczeń w kierowaniu postępowaniem technicznym wymienił m. in. stworzenie specjalnego „Funduszu uruchomienia” w Min. Przemysłu Ciężkiego, który służyłby finansowaniu uruchamiania nowej produkcji. W przyszłym roku fundusz ten powinno się wprowadzić do przemysłu chemicznego oraz przemysłu maszynowego, nie podlegającego MPC.

Szereg istotnych zmian nastąpił w prze-

Trzeba także zwrócić uwagę na to, że realizacja nakreślonego w Tezach planu układu proporcji produkcji rolnej nie przebiegałaby prawdopodobnie zbyt gładko. Wytężenie zakładają, jak wspomnieliśmy, że prawie cały przyrost produkcji zboża zostanie skupiony przez państwo. Skuteczna realizacja tego zamierzenia wymagałaby podniesienia rentowności produkcji zboża bądź obniżenia rentowności hodowli trzody. Aby bowiem chłop mógł sprzedawać państwu niemal cały przyrost produkcji zboża, produkcja ta musiałaby być wyraźnie bardziej opłacalna niż hodowla trzody. Podniesienie ceny skupu zboża byłoby jak najbardziej niewskazane. (Tezy nie zakładają zresztą, o ile mi wiadomo, tego posunięcia). Tezy nie zakładają także obniżenia rentowności hodowli trzody, gdyż wtedy założony wzrost jej pogłowia o 6% stałby pod znakiem zapytania (mogłoby to nawet doprowadzić do jej zalamania). Skoro zaś hodowla będzie nadal opłacalna w takim stopniu jak dotychczas, to chłop dysponując przyrostem produkcji zboża i zapewne będą chcieli powiększać hodowlę trzody w wyższym stopniu niż to zakłada projekt planu. Prowadziłoby to do niewykonania planu skupu zboża netto, co z kolei prowadziłoby do odpowiedniego utrzymania importu zboża. W konsekwencji mogłoby to wywołać poważne, nieprzewidziane perturbacje w wykonaniu planu wzrostu produkcji rolnej.

Można sądzić, że utrzymanie importu zboża w rozmiarach 1 mln ton rozwiązałoby zarysowane trudności. (W każdym razie, gdyby go nie uwzględnić, należałoby koniecznie wskazać na środki rozwiązania wymienionych trudności). Nie wydaje się zresztą, by mogły istnieć poważniejsze argumenty przemawiające przeciwko traktowanemu alternatywnie utrzymaniu importu w tych rozmiarach. Przecież jego utrzymanie, przynosząc wyraźnie dodatnie skutki, nie wiązałoby się praktycznie z żadnymi, dodatkowymi obciążeniami gospodarki narodowej; wymagałoby tylko, patrząc od tej strony, dokonania pewnych korekt w strukturze inwestycji rolniczych.

INWESTYCJE ROLNICZE I ICH STRUKTURA

Z ogólnej sumy inwestycji produkcyjnych w rolnictwie (146 mld zł) planowanych na lata 1966-1970 na nakłady państwowe przypada 56,0%, na nakłady z FRR — 15,7%; udział funduszy społecznych w ogólnej sumie inwestycji wyniesie więc 28,3%. Pozostałe 28,3% to nakłady ze środków własnych gospodarstw indywidualnych i spółdzielni produkcyjnych (te ostatnie też należy zaliczyć do funduszy społecznych).

Prof. Kalecki stwierdza, że przy założeniu niezmienności obsady gospodarstw chłopskich planowany efekt produkcyjny może być osiągnięty przy niższych nakładach na mechanizację i proponuje obniżyć w okresie 1966-70 nakłady z funduszy społecznych o ok. 25 mld zł (zob. „ZG” nr 15/1964). Niestety, z powyższą propozycją trudno byłoby się zgodzić. Oznaczałoby ona bowiem zbyt wielką redukcję nakładów na mechanizację. Tezy przyjmują, że nakłady na mechanizację z FRR wyniosą ok. 20 mld zł. Nakłady na przedsiębiorstwa mechanizacji rolnictwa (POM i in.) mają wynieść 8,3 mld zł. Nakłady na mechanizację w PGR — ok. 13 mld zł. W sumie wynosi to ponad 40 mld zł. Gdyby więc nawet przyjąć, że obniżaliby się inne nakłady (na meliorację i przelecie nowych ziem przez PGR), propozycja prof. Kaleckiego oznaczałaby redukcję

nakładów na mechanizację o ok. 50 proc. A że nie można zbyt znacznie obniżyć nakładów na mechanizację PGR, oznaczałoby to w pierwszym rzędzie wielkie ograniczenie wykozystania FRR oraz powolny rozwój POM. Dlatego propozycja ta nie wydaje się słuszną; nie można bowiem zamrozić przeważającej części sum FRR.

W ogóle nie wydaje się słuszną, by postulować zmniejszenie nakładów inwestycyjnych w rolnictwie. Przyjęta suma, choć wysoka, jest globalnie jak najbardziej uzasadniona. Nie należy oczywiście wykluczać, że można będzie uzyskać pewne oszczędności. Dotyczy to głównie nakładów na meliorację, które mają wzrosnąć o 87,8% (o 11,2 mld zł). Wielu fachowców wskazuje na to możliwości, z wnioskami należałoby jednak poczekać aż do dokładnego zbadania tej sprawy. Być może dotyczy to także części nakładów na PGR, zwłaszcza na zagospodarowanie nowych ziem niskich klas.

Można wykazać z dostateczną precyzją, że przeznaczenie sum FRR na mechanizację jest niezbędne (określi odczuwające brak siły roboczej, zastąpienie spadku żywej siły pociągowej, zwiększenie ilości specjalistycznych maszyn itd.). Skoro jednak zakłada się, że liczba ludności rolniczej nie ulegnie zmianie, to powstaje pytanie, czy planowane wydatki na mechanizację z FRR nie są zbyt wysokie, czy ich realizacja nie oznaczałaby pewnego marnotrawstwa (niewykorzystanie maszyn). Trzeba się zastanowić, czy ma uzasadnienie ekonomiczne i społeczne dostarczenie kilkom 90 tys. traktorów wraz z towarzyszącymi maszynami. Wydaje się, że liczba ta jest zbyt wysoka. Ale jej redukcja stanowiłaby zapewne nie więcej niż 20% sumy FRR przewidzianej na mechanizację. Przy czym powinna ona być pozostawiona w rolnictwie. Jest wskazane, by „zaszczędnione” drogą tej redukcji sumy FRR zostały wykorzystane w ramach kolekt rolniczych. Wymagałoby to oczywiście zmiany struktury wykorzystania FRR.

Swego czasu proponowałem dokonania pewnych korekt w wykorzystaniu FRR („ZG” nr 18/63). Proponowałem zezwolić i zalecić kolektom wzroście budynków oraz nabycie urządzeń produkcji rolniczej służących wzrostowi produkcji roślinnej i hodowli w indywidualnych gospodarstwach (budowa zespołowych silosów, nabycie maszyn do przerobu pasz; budynki i urządzenia do wychowu psów i cielczek, wypasu młodych sztuk bydła itp., budowa zespołowych spichlerzy itd.). Wielką wagę przywiązywałem do wspólnego zagospodarowania użytków zielonych, ulepszenia gospodarki paszami objętościowymi oraz do poprawy gospodarki obornikiem. Proponując te, oczywiście jeżeli byłby bardziej skonkretyzowane, nabierałyby szczególnie dużego znaczenia w przyszłej 5-lacie, kiedy to produkcja roślinna i hodowla bydła mają wzrosnąć w bardzo szybkim tempie. Ich realizacja wymagałaby przesunięcia kilku miliardów z FRR, przeznaczonych na mechanizację, na powyższe cele.

Dodatkowo uzasadnienie powyższych tez znajdujemy rozpatrując sprawę inwestycji ze środków własnych gospodarstw indywidualnych. Planuje się, że jej nakłady na budownictwo gospodarcze wzrosną o 50,1%, na mechanizację tylko o 6,5% i na pozostałe potrzeby produkcyjne o 15,2%. Wzrost nakładów na budownictwo gospodarcze wiąże się przede wszystkim ze wzrostem hodowli bydła. Stan pogłowia trzody wynosił już 13,6 mln w 1962 r.; założony wzrost do 14,0 mln w 1970 r. nie pociąga więc za sobą poważniejszych nakładów na budownictwo gospodarcze. Oczywiście, przyjęcie proponowanego wariantu i zwiększenie pogłowia trzody chlewnej do 16,4 mln sztuk wymagałoby zwiększenia nakładów na budownictwo; nie byłoby jednak zbyt znaczne sumy, gdyż koszt pieniędzy jednego stanowiska w hodowli trzody jest stosunkowo bardzo niski.

Ten wzrost inwestycji musiałby być sfinansowany przy pomocy środków społecznych, gdyż planowana suma inwestycji ze środków własnych gospodarstw indywidualnych jest raczej maksymalna. Widzimy w tej sprawie następujące możliwości. Trzeba by udzielać gospodarstwu chłopskiemu długoterminowych kredytów, na które można by uzyskać środki z oszczędności na inwestycjach (melioracji). Część nakładów zaplanowanych na mechanizację mogłoby chłopcy przesunąć na bu-

downictwo, zakładając jednocześnie iż odpowiednią część maszyn konnych kupowałyby kolka rolnicze. Wreszcie, część inwestycji budowlanych, w myśl tego co pisaliśmy powyżej, mogłoby przejąć kolka, finansując je z własnych środków.

Wydaje się, że także powyższe propozycje dotyczące korekty struktury inwestycji rolnych należałoby traktować w sposób alternatywny. Do końca 1965 r. można będzie poczynić pewne obserwacje i zebrać określoną sumę doświadczeń, zwłaszcza w dziedzinie rozwoju kolekt rolniczych, które wskaza, w jakim stopniu propozycje te są uzasadnione.

BODŹCE WZROSTU PRODUKCJI I INWESTYCJI

Inwestycje produkcyjne gospodarstw indywidualnych w pierwszych latach bieżącej 5-latki wyniosły ok. 5 mld zł rocznie. Tezy zakładają, że wniosą one w sumie ok. 30 mld zł, a więc przeciętnie 6 mld zł rocznie (ok. 7 mld zł w 1965 r.). Planuje się, że w latach 1966-1970 wyniosą one ok. 41 mld zł, czyli przeciętnie ok. 8,2 mld zł rocznie (ok. 9 mld zł w 1970 r. — wzrost o 30%). Powstaje pytanie, czy inwestycje te będą mogły być sfinansowane przez rolników.

Wiadomo, że cechą specyficzną przyszłego planu 5-letniego będzie stosunkowo niskie tempo przyrostu produkcji czystej rolnictwa; jej średnio roczny przyrost ma wynieść 1,8%, podczas gdy odpowiednia liczba dla przyrostu produkcji końcowej netto wynosi 3,6%. Tempo wzrostu produkcji czystej określa oczywiście wzrost dochodów ludności rolniczej.

Zakłada się, że dochody ludności chłopskiej (utrzymującej się z rolnictwa) przeznaczone na konsumpcję i budownictwo mieszkaniowe winny wzrosnąć w 1970 r. w porównaniu z 1965 r. o ok. 9 proc. A więc przyrost tych dochodów byłby nieco wyższy od przyrostu produkcji czystej.

Powstaje pytanie, czy wskaźniki wzrostu produkcji czystej, wzrostu dochodów przeznaczonych na konsumpcję i budownictwo mieszkaniowe, wzrostu nakładów na inwestycje — zostały zbilansowane? Orientacyjne obliczenia wykazują, że można mieć co do tego pewne wątpliwości. Mianowicie, wskazują one, iż zaplanowany przyrost inwestycji produkcyjnych może nie być pokryty przez gospodarstwa chłopskie.

Nie wyrażając pewności co do tego zastrzeżenia, chciałbym wskazać na niemniej ważny problem. Czy słuszne jest zakładać, że dochody przeznaczone na konsumpcję i budownictwo wzrosną o ok. 9 proc. a jednocześnie nakłady na inwestycje produkcyjne ze środków własnych wzrosną o 30% (w tym pieniądze o 40%). Czy przy tak stosunkowo skromnym wzroście dochodów chłopcy będą mieli dostatecznie silne bodźce, by przeznaczyć je w poważnej części na inwestycje. Różnica między wzrostem pieniężnych wydatków na inwestycje a wzrostem dochodów wydaje się zbyt duża. Stawia to pod znakiem zapytania realność sfinansowania przyrostu inwestycji produkcyjnych w gospodarstwie chłopskim przez samych chłopów.

Nasuwa się także pytanie, czy założony przyrost dochodów rolnych zapewni dostatecznie bodźce wzrostu produkcji, czy skłoni do znacznie szybszego podnoszenia produkcji niż konsumpcji, czy zapewni, jak zaznaczaliśmy, bodźce do przeznaczania poważnej części tego skromnego przyrostu dochodu na inwestycje produkcyjne? Są to pytania, na które niestety dać odpowiedzi. Niemniej jednak zawarte w nich problemy muszą być rozwiązane, by plan wzrostu produkcji rolnej i wzrostu chłopskich nakładów inwestycyjnych został zrealizowany.

Częściowo rozwiązałyby te problemy zwiększenie przyrostu produkcji czystej rolnictwa. Założone uiskie tempo przyrostu produkcji czystej, jak można przypuszczać, wynika z niskiego tempa wzrostu przerobu produkcji roślinnej na produkty zwierzęce (przy założonym bardzo wielkim wzroście tempa sprzedaży zboża w formie nieprzerobionej). Proponowane poprzednio utrzymanie importu zboża w rozmiarach 1 mln ton zmieniłoby tę sytuację. O tyle mniej zboża sprzedaliby chłopcy w formie nieprzerobionej, sprzedając je w postaci żywa wciprzowego, a więc z poważnymi, dodatkowymi nakładami własnej pracy. Pozwoliłoby to zwiększyć tempo przyrostu produkcji czystej, a więc i dochodów ludności rolniczej. Miałoby to istotny wpływ na rozwiązanie sygnalizowanych problemów, co chyba najsilniej przemawia za przyjęciem proponowanego wariantu.

Oczywiście, jak zaznaczaliśmy, alternatywa utrzymania importu 1 mln ton zboża oraz korekty proporcji produkcji rolnej i inwestycji nie jest panaceum na rozwiązanie omawianych w tej części artykułu problemów. Należy je głębiej rozważyć i zapewne poszukać także innych środków. Wykracza to już jednak poza ramy niniejszego opracowania.

*

Kończąc, chciałbym podkreślić, że przedstawione uwagi mają jak najbardziej szkieletowy charakter. Z konieczności też ograniczyły się do najważniejszych problemów. Tylko szeroka dyskusja oparta na rzeczowej, pogłębionej analizie może dostarczyć dostatecznej podstawy dla pełnej oceny planu rozwoju rolnictwa i wyciągnięcia ewentualnych wniosków co do jego ulepszenia.

MIECZYSLAW S. MIESZCZANKOWSKI

w ubiegłym tygodniu

POŁUDNIOWA MAGISTRAŁA KOLEJOWA Kraków-Medyka, długości 250 km, została w ubiegłym tygodniu otwarta. Inwestycję tę przekazano do użytku przed terminem. Jak obliczają ekonomiści z Ministerstwa Komunikacji, elektryfikacja tej linii zamortyzuje się w ciągu trzech lat. Dzięki przeprowadzonej inwestycji zdolność przewożenia tej magistrali wzrosła o ok. 30 proc., a wyeliminowanie parowozów przyniesie oszczędność 250 tys. ton węgla.

Drugim, ważnym wydarzeniem na PKP, było przekazanie do eksploatacji 37-kilometrowej elektryfikowanej linii z Czechowic do granicy państwa przez Zbierzdowice. Dzięki tej inwestycji połączone trakcją elektryczną Warszawa z Pragą. Odcinek ten przekazano również na 5 miesięcy przed terminem.

POSTĘP TECHNICZNY był przedmiotem narady w Urzędzie Rady Ministrów pod przewodnictwem wicepremiera E. Szyra. Jak stwierdził w swoim wystąpieniu wicepremier, gruntowne zmiany w systemie planowania nauki i techniki

pisach finansowych obowiązujących zjednoczenia. Przewiduje się lepsze wykorzystanie instytucji kredytu bankowego na inwestycje szybko rentujące się. Większy nacisk położony zostanie na modernizację maszyn i urządzeń prowadzoną przy okazji ich remontów.

Dużo uwagi poświęcił wicepremier Szyr zagadnieniom zaplecza naukowo-badawczego i technicznego. Stwierdził on niewłaściwą strukturę zatrudnienia kadr inżynierów i techników, z których niedostateczny procent przygotowuje nową produkcję. E. Szyr postulował ograniczenie zadań zastępców dyrektorów do spraw technicznych, głównie do przygotowywania nowej produkcji. Znaczenie większej uwagi kierowników resortów, a także o wiele więcej środków inwestycyjnych należy przeznaczyć na stałe próby, zakłady doświadczalne, i wszelkie inne ośrodki niezbędne dla szybkiego wdrożenia zakończonych prac badawczych i konstrukcyjnych oraz dokumentacji uzyskanej z zagranicy.

SZKOLY TYŚIĄCLECIA. Na posiedzeniu Prezydium Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół, które obradowało pod przewodnictwem marszałka Sejmu Czesława Wycecha, omówiono wyniki i plany akcji budowy szkół Tyśiąclecia.

Dotychczas oddano do użytku 770 tyśiąclecia. W br. przybędzie dalszych 180

obiektów szkolnych wybudowanych ze środków społecznych (oprócz obiektów wznoszonych z funduszy państwowych).

Szkoły Tyśiąclecia, które oddane zostaną do użytku w br. dysponować będą 1 670 łabami lekcyjnymi, a także niezbędnymi dla realizacji zreformowanych programów nauczania pracownikami i gabinetami oraz odpowiednią liczbą dzieł dla nauczycieli.

Jeżeli chodzi o udział poszczególnych grup społecznych w zbiorze funduszy na SFBŚ to największą kwotę stanowią świadczenia robotników i pracowników zakładów państwowych — 181 607 tys. zł; mieszkańcy wsi wpłacili 117 749 tys. zł; 10 207 tys. wpłynęło od spółdzielczości, a 6 626 tys. od rzemiosła. Wartość prac podejmowanych przez młodzież szkolną na rzecz budowy szkół wynosi 8 428 tys. zł.

Prezydium analizowało m. in. udział Polonii zagranicznej w budowie szkół Tyśiąclecia. Wyrazem szerokiego zainteresowania Polonią dla tej ogólnonarodowej kampanii jest fakt, że do końca marca br. wpłaciła ona na konto SFBŚ ponad 73 tys. dolarów. Polonia w różnych krajach objęła patronat nad budową wielu tyśiąclecia. Organizacje polonijne pomagają także w wyposażeniu nowo wznoszonych szkół w meble i pomoce naukowe.

Teorie przyspieszenia amerykańskiej stopy wzrostu

JANUSZ G. ZIELIŃSKI

TEN punkt widzenia, który w radzieckiej ofensywie ekonomicznej widzi poważne zagrożenie tzw. „wolnego świata” i to zagrożenie o wielu aspektach, musiał w nieuchronny sposób doprowadzić do prób sformułowania jakiegoś programu politycznego — kontr-ofensywy na odcinku gospodarczym. Amerykanie wskazują, że są tylko dwie metody zmniejszenia „zagrożenia ekonomicznego” ze strony Związku Radzieckiego:

— obniżenie radzieckiej stopy wzrostu

— przyspieszenie amerykańskiej stopy wzrostu.

Głównym narzędziem pierwszej metody jest polityka embargo. Dotychczasowa historia stosowania polityki embargo po II Wojnie Światowej wykazała jej niezwykle małą skuteczność w odniesieniu do krajów obozu socjalistycznego. Składa się na to cały szereg przyczyn. Po pierwsze, w chwili obecnej kraje socjalistyczne dysponują tak rozwiniętą bazą przemysłową, kadrową i surowcową, że nie ma praktycznie produkcji, której nie byłoby w stanie uruchomić u siebie, gdyby okazało się to konieczne. Niektórzy autorzy burżuazyjni twierdzą nawet, że polityka embargo przynosi — z punktu widzenia Zachodu — więcej szkody niż pożytku, gdyż pobudza niekiedy kraje socjalistyczne do szybszego opanowania pewnych wyrobów czy procesów technologicznych, niżby to miało miejsce w warunkach pełnego międzynarodowego handlu. Po drugie, z samego założenia, polityka embargo może być skuteczna tylko wtedy, jeżeli jest powszechnie przestrzegana, a to okazało się nie do zrealizowania. Chęć zysku, potrzeba rynków zbytu, konieczność utrzymania wysokiego poziomu zatrudnienia itp., powodują, że nie ten to inny kraj, lagodzi lub łamie politykę embargo. W dodatku, tylko część świata kapitalistycznego (zwłaszcza kraje NATO) w ogóle zobowiązała się do polityki określonego embargo. W tych warunkach wiele krajów „trzech” chętnie sprzedaje lub pośredniczy w transakcjach, które są objęte polityką embargo u ich konkurentów.

W sytuacji, gdy próby zahamowania tempa wzrostu gospodarki radzieckiej okazały się w pełni nieskuteczne, jedyną metodą przeciwdziałania jest przyspieszenie amerykańskiej stopy wzrostu. Przede wszystkim trzeba zauważyć, że sformułowanie takiego problemu stanowi absolutne novum w polityce gospodarczej i burżuazyjnej teorii ekonomii. Dotychczas, jeżeli w ogóle się martwiono problemami gospodarczymi, to chodziło o takie zagadnienia jak kryzysy, nadmierne bezrobocie, inflacja, występowanie rejonów zacyfanych (Polska A i Polska B w okresie międzywojennym, Północne i Południowe Włochy, rejon o chronicznym wysokim bezrobociu w Stanach Zjednoczonych), ale nigdy, że ogólna stopa wzrostu jest niewykorzystująca. Również w teorii ekonomii zajmowano się wyłącznie problemem eliminacji nadmiernych wahań w rozwoju produkcji, tzn. teorią cyklu koniunkturalnego i środkami antycyklicykalnymi, a nie zagadnieniem zmiany tempa wzrostu gospodarki. W tym sensie sytuacja ulega radykalnej zmianie. Społeczeństwo jest ostrzegane, że większość innych krajów wysoko rozwiniętych, a zwłaszcza Związek Radziecki, rozwija się szybciej niż my (tzn. Stany Zjednoczone — JGZ) i że nie będziemy w stanie utrzymać naszej pozycji w świecie, jeżeli sytuacja ta się utrzyma. Podkreśla się, że ważne potrzeby publiczne i prywatne nie będą mogły być zaspokojone, jeżeli stopa wzrostu Stanów Zjednoczonych nie zostanie

zwiększona. Powiada się, że nie tylko nie reagujemy na to wyzwanie, ale w ciągu ostatnich czterech lat kraj nasz dopuścił do sytuacji, że jego stopa wzrostu spadła „nawet” poniżej swego historycznego poziomu, 3 procent rocznie, niegdyś tak podziwianych, a obecnie często traktowanych po gardliwie. Zwolennicy i przeciwnicy niemal każdej propozycji, wymagającej publicznej czy prywatnej akcji czy to w dziedzinie podatków czy zdrowia, cel, polityki pieniężnej czy walki z przestępczością, uzasadniają swe bieżące racje powoływaniem się, że proponowane przedsięwzięcie przyczyni się lub zahamuje wzrost gospodarczy.

W literaturze amerykańskiej, kiedy mówi się o potrzebie przyspieszenia stopy wzrostu gospodarczego USA, z reguły wymienia się cyfrę 4 do 5%. Autor tych artykułów nie widział propozycji, ani projekcji amerykańskiej stopy wzrostu, która by przekraczała 5%. Wielu amerykańskich ekonomistów i działaczy politycznych sądzi natomiast, że realnie można mówić co najwyżej o 4% stopie wzrostu (wobec dotychczasowej 3% sekularnej stopy wzrostu gospodarczego). Tak np. cytowany już prof. Walt W. Rostow pisał: „Jestem raczej sceptyczny co do tego, że możemy osiągnąć 5% stopę wzrostu, ale 4% powinno być w granicach naszych możliwości, jeżeli nasze możliwości rozwoju zostaną w pełni i właściwie wykorzystane”. Jest to zdanie podzielane przez wielu. Aby sobie lepiej uświadomić, co oznaczają propozycje zwiększenia amerykańskiej stopy wzrostu z 3 do 4 czy nawet 5%, dobrze jest, jak to proponuje Denison, uświadomić sobie „How big is big in the context of growth rates?” (Jak duże jest „duże” w kontekście stopy wzrostu?). „Czy różnica pomiędzy stopą wzrostu z 3 a 4 lub 5% rocznie jest uciążliwa czy bardzo wielka? Czy różnica pomiędzy, powiedzmy, 3,3 a 3,5% jest istotna czy też bez znaczenia?” (Denison, op. cit. s. 5).

Na problem ten można spojrzeć z dwóch punktów widzenia:

— wpływu określonej zmiany stopy wzrostu na produkcję w jakimś odcinku czasu, dajmy na to 20 lat, lub

— łatwości względnej trudności jej osiągnięcia.

Ten ostatni problem rozpatrzmy już przy analizie konkretnych propozycji przyspieszenia amerykańskiej stopy wzrostu, a na razie ograniczmy się do paru uwag odnośnie pierwszego zagadnienia.

Wzrost zwiększenia stopy wzrostu z 3 do 4% oznacza za 20 lat zwiększenie dochodu narodowego o 21%, a zwiększenie przyrostu dochodu narodowego o 44%, w stosunku do poziomu, jaki byłby osiągnięty przy 3% stopie wzrostu, co ilustruje poniższa tablica:

TABLICA 1
WPLYW ZMIANY STOPY
wzrostu dochodu narodowego z 3 do 4%
w ciągu 20 lat

	przy 3%	przy 4%
stopa stopie		
stopie	100	121
wzrostu		
wzrostu	100	144

Mówiąc o wpływie zmian w stopie wzrostu na wielkość dochodu narodowego „należy przede wszystkim odrzucić złudzenie optyczne, które może powodować, że wydaje się, że mała różnica w stopie wzrostu powoduje ogromną różnicę w wielkości dochodu narodowego, już po upływie stosunkowo krótkiego okresu czasu” (Denison, op. cit. s. 5). Trzeba pamiętać, że zwiększenie stopy wzrostu z 3 do 4% to zwiększenie jej o 33%, a więc, aby zwiększyć przyrost dochodu narodowego o 44% w ciągu 20 lat, trzeba zwiększyć stopę wzrostu o całe 33%. Jeżeli o tym pamiętamy, to i zwiększenie stopy wzrostu o 0,1% też jest nie byle czym i jego uzyskanie warte jest starań i wysiłków. Jeżeli o tym pamiętamy, to trudno się dziwić sceptycyzmowi co do możliwości osiągnięcia 5% stopy wzrostu w USA. Oznaczałoby to bowiem zwiększenie sekularnej stopy wzrostu o 2/3.

Przystępny teraz do przyjrzenia się konkretnym propozycjom przy-

śpieszenia amerykańskiej stopy wzrostu, które powstały jako wyraz reakcji na „wyzwanie ekonomiczne ze strony Związku Radzieckiego”. W dziedzinie tej zarysowały się wyraźnie dwie odrębne szkoły, zupełnie już wykrystalizowane i każda mogąca się już poszczycić dorobkiem książkowym. Najbardziej reprezentatywne dla tych dwóch odrębnych podejść, są z jednej strony książka Edwarda F. Denisona: „The Sources of Economic Growth in the United States and the Alternatives Before Us”, (Źródła wzrostu gospodarczego w St. Zjednoczonych i alternatywy stojące przed nami), New York 1962 (w dalszym ciągu powoływana jako I), a z drugiej praca 9 ekonomistów z Uniwersytetu Princeton pod redakcją Klausa Knorra i Williama J. Baumla zatytułowana „What Price Economic Growth?” (Za jaką cenę wzrost gospodarczy?), Englewood Cliffs 1961 (w dalszym ciągu powoływana jako II). Z braku zwyczajnych i trafnych nazw dla tych dwóch odrębnych szkół w dziedzinie przyspieszenia amerykańskiej stopy wzrostu, nazwiemy je — od ich najwybitniejszych reprezentantów — „szkołą Denisona” i „szkołą Grupy z Princeton”.

Istotne różnice pomiędzy tymi dwoma strategiami przyspieszenia stopy wzrostu, doskonale charakteryzują autorzy książki „What Price Economic Growth?”. Czytamy tam: „Jeżeli chcemy radykalnie przyspieszyć wzrost, niezbędna jest jakaś radykalna zmiana w podstawach, na których jednostki i korporacje podejmują swe decyzje odnośnie oszczędności i inwestycji, innowacji i zarządzania zasobami. Dla uzyskania takiej radykalnej zmiany, mogą być zastosowane dwie strategię. Jedna, która opiera się głównie na pojedynczym nowym przedsięwzięciu (środku — measure); druga, która odwołuje się do względnie nieznacznych modyfikacji wielu istniejących instrumentów polityki gospodarczej, w nadziei, że ich kumulatywny efekt doprowadzi do poważnych rezultatów. My (tzn. Grupa z Princeton — JGZ) przychylamy się do pierwszej alternatywy (tzn. opartej o jeden radykalnie nowy środek — JGZ).

To podejście pozostaje w sprzeczności ze stanowiskiem szeregu zwolenników przyspieszenia stopy wzrostu, którzy sugerowali, że cel ten może być osiągnięty w drodze wprowadzenia szeregu niewielkich zmian w polityce pieniężnej i skarbowej, polityce handlowej, polityce antymonopolowej na rynku czynników produkcji i wyrobów gotowych, polityce inwestycji publicznych, oświaty, ustawodawstwa patentowego, polityce rolnej i tak dalej.

„Jesteśmy przekonani, że wiele z proponowanych małych reform mogłoby przyczynić się do przyspieszenia wzrostu gospodarczego i wierzymy, że niektóre z nich są prawie że niezbędne dla osiągnięcia tego celu. Podejrzamy jednak, że wyłączone poleganie na wielu małych zmianach nie doprowadziłoby do znacznego przyspieszenia ekspansji gospodarczej. Co więcej, podejrzamy, że politycznie nie byłoby łatwiej uzyskać aprobaty dla znacznej liczby małych reform, niż dla jednego radykalnego przedsięwzięcia, na które się przede wszystkim liczyć”. (II, str. 25—26).

Denison jest dokładnym przeciwnikiem zdania: „Poważny wysiłek mający na celu znaczne pobudzenie wzrostu nie powinien, moim zdaniem, koncentrować się na jednym lub na dwóch środkach, ale opierać się o ich szeroki wachlarz. Pogląd ten, w odniesieniu do środków zmierzających do zwiększenia nakładów czynników produkcji, znajduje swe dodatkowe uzasadnienie w zjawisku malejących przychodów”.

Reforma struktury podatkowej i utrzymywanie pełnego zatrudnienia są często wysuwane jako dwa generalne środki, które mogą znacznie pobudzić wzrost. Najważniejsze co możemy powiedzieć o nich obu, jest to, że nie mają one jakiegokolwiek magicznego wpływu na wzrost, w jakimś stopniu, wywołają zmianę w jednym albo więcej spośród 31 elementów rządzących wzrostem, które wymieniliśmy (w swej książce — JGZ) albo w jakimś innym czynniku, który mógłby przyczynić się do wzrostu, gdybyśmy mieli się z tym zająć. (I, s. 280—281; podkr. moje — JGZ).

Po tej krótkiej charakterystyce różnic pomiędzy dwoma proponowanymi strategiami przyspieszenia amerykańskiej stopy wzrostu gospodarczego, przejdźmy do ich bardziej szczegółowego przedstawienia w następnym i zarazem ostatnim artykule z tego cyklu.

1) E. F. Denison — The Sources of Economic Growth in the United States and Alternatives Before Us, New York 1962, s. 1.

2) W. W. Rostow, op. cit., Cz. III, s. 600.

Przyszłość chemii w NRD

(Korespondencja z Berlina)

NA wstępie istotne wyjaśnienie. Chemia w NRD nigdy nie była kopciuszkiem. Już w roku 1958 uchwalono jej wszechstronny, szczegółowy program. Jeżeli przyjąć wskaźnik produkcji przemysłu chemicznego w 1950 roku za 100, wzrost on w 1955 roku do 192, zaś w 1962 do 341. Wartość produkcji globalnej powiększyła się w tym okresie z 6,8 mld marek do 12,17 mld marek. Produkcja przemysłowa brutto w chemii miała wzrosnąć z 8,7 mld marek w 1958 roku do 14 mld marek w roku ub. Udało się jednakże tylko przekroczyć granicę 13 mld marek. Niemniej przemysł chemiczny NRD zajmuje już dzisiaj pod względem produkcji na jednego mieszkańca drugie miejsce w świecie po USA. Jeszcze dwa lata temu był na trzecim miejscu. Udział przemysłu chemicznego w globalnej produkcji przemysłowej NRD wynosi 15,2 proc. i jest wyższy niż udział przemysłu chemicznego NRF w globalnej produkcji przemysłowej. W produkcji włókien sztucznych, karbidu, sody kaustycznej NRD zajmuje pierwsze miejsce w Europie, w produkcji mas plastycznych na jednego mieszkańca pierwsze miejsce w świecie a w produkcji włókien sztucznych czwarte.

Przemysł chemiczny NRD zatrudnia około 280 tys. pracowników. Charakterystyczne dla wzrostu wydajności pracy w NRD jest, że liczba zatrudnionych utrzymuje się w przemiale chemicznym na tym samym poziomie od szeregu lat a w 1962 roku wykazała nawet pewien spadek, gdy tymczasem produkcja w latach 1958-62 wzrosła o 39 proc. Zwiększyła się również wydajność pracy, w 1955 roku na wyprodukowanie masy towarowej wartości 1000 marek zużyto w przemiale chemicznym 51 godzin, zaś już w 1961 roku tylko 29 godzin. Jest to w dużej mierze zasługa rekonstrukcji zakładów. W największych zakładach chemicznych NRD Leuna Werke np. wydajność pracy wzrosła w 1962 roku w stosunku do 1961 o 14 proc. przy czym, co najważniejsze, wzrosła ona znacznie szybciej niż płace. W kołach kierowniczych uważa się jednak, że w produkcji chemicznej jest wiele do nadrobienia obliczając, iż wydajność pracy w NRD jest niższa o kilkanaście procent w stosunku do wydajności pracy w zakładach NRF.

Na przestrzeni lat ubiegłych stale wzrastała także asortyment produktów chemicznych wytwarzanych przez przemysł. Jak więc widzimy NRD jest już od lat potęgą chemiczną i konsekwentnie swą pozycję na tym odcinku umacnia.

Na czym polega więc wyjątkowe znaczenie ostatniego, lutowego V Plenum KC SED dla przemysłu chemicznego? Otóż chemia zajęła ma obecnie w gospodarce NRD bezapelacyjnie pierwsze miejsce, dysponując tym samym przemysłem maszynowym, który dotychczas odgrywał najważniejszą rolę w gospodarce i był także głównym źródłem wpływów dewizowych w handlu zagranicznym. Kierunek ten znalazł zresztą już odbicie w tegorocznym planie rozwoju gospodarki narodowej, gdzie chemia zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich gałęzi przemysłu jeśli chodzi o zaplanowany wskaźnik wzrostu produkcji oraz sumę przewidzianych dla niej inwestycji. Dalszym novum jest forsowanie w szczególności rozwoju petrochemii. Wreszcie, przemysł chemiczny rozwijać się będzie odłód na nowych zasadach organizacyjnych i rozrachunkowych.

Rozwiniemy nieco wymieniane wyżej nowe momenty. Walter Ulbricht stwierdził w referencji na V Plenum KC SED, że decyzja przyznania chemii bezapelacyjnie kluczowej pozycji w gospodarce spotkała się z zdecydowanym sprzeciwem szeregu działaczy gospodarczych i że oponenci nie są do dziś całkowicie przekonani czy NRD obrała słuszną drogę. Zdaniem tych towarzyszy partia poświęcała nadmierne uwagę programowi rozwoju przemysłu chemicznego. Różni działacze gospodarczy i naukowcy reprezentowali pogląd, że błędem jest rozwijać takie gałęzie przemysłu jak chemiczny i kopalnictwo węgla brunatnego oraz rozwijać badania geologiczne w zaplanowanej skali, ponieważ przemysł maszynowy przy użyciu rzekomo znacznie mniejszych środków jest w stanie produkować wyroby wysokiej jakości na eksport, co z kolei pozwoli importować niezbędne produkty chemiczne. Ulbricht przyznał, że istotnie przemysł chemiczny wymaga dużych nakładów inwestycyjnych, jednakże „obliczenia wykazały wyraźnie, iż żadna inna gałąź przemysłu nie wytrzymuje konkurencji z przemysłem chemicznym jeśli chodzi o szybkość amortyzowania się inwestycji”.

Przewidziano, że nakłady inwestycyjne w przemiale chemicznym do roku 1970 przekroczą sumę 16 mld marek. Tak więc w okresie najbliższych 8 lat przeznaczony na inwestycje chemiczne dwukrotnie więcej, niż w ciągu minionych 13 lat (w okresie 1951-1963). Gros inwestycji idzie obecnie na rozwój petrochemii. Kombinat petrochemiczny Schwedt nad Odrą i zakłady Leuna II to główne obiekty inwestycyjne. Jeśli chodzi o wzrost produkcji przemysłu chemicznego to w roku

bieżącym planowany wskaźnik wzrostu wynosi 7,5 proc. Do roku 1970 natomiast produkcja tego przemysłu wzrosnąć ma o około 70 proc. w stosunku do poziomu obecnego. Przerób ropy naftowej zwiększył się do końca planu siedmioletniego w przybliżeniu trzykrotnie, produkcja mas plastycznych 1,7 krotnie, środków ochrony roślin ponad dwukrotnie, a włókien syntetycznych 2,8 krotnie. Na tle osiągniętego już stanu rozwoju chemii w NRD są to wskaźniki b. wysokie.

Od przemysłu chemicznego oczekuje się, że w wyniku bardziej intensywnego nastawienia się na użytkowanie materiałów syntetycznych oraz wyrobów przeznaczonych w ostatecznym rachunku na potrzeby konsumpcyjne, będzie wywierał on coraz większy wpływ na całą bazę materialno-techniczną gospodarki NRD. NRD jest niesłychanie uboga w bogactwa naturalne i podstawowe surowce, stara się więc znajdować jak najwięcej materiałów zastępczych aby ograniczyć do minimum import surowców i półfabrykatów. Jeśli chodzi o tworzywa sztuczne NRD koncentruje wysiłki w kierunku rozbudowy bazy karbidowo-acetylenowej oraz produkcji znacznych ilości podstawowego surowca PVC.

Za zadanie o kluczowym znaczeniu uznano radykalną poprawę jakości wyrobów przemysłu chemicznego. Większość z nich eksportuje się do krajów socjalistycznych. W przeszłości bagatelizowano sobie nieco sprawę jakości produkcji wychodząc z błędnego założenia, że wyroby chemii NRD i tak znajdą nabywców zagranicą. Uleganie takim poglądom pociągnęło za sobą spadek konkurencyjności szeregu wyrobów chemicznych NRD na rynkach światowych. Na Plenum wskazywano m. in. na niezadowalającą jakość mas plastycznych, włókien syntetycznych, opon. Oczekuje się, że nowe zamierzenia w zakresie przemysłu chemicznego korzystnie wpłyną na wyniki handlu zagranicznego.

Niemale nadzieje wiąże się także z zaplanowanymi radykalnymi zmianami w dziedzinie prac naukowo-badawczych. W Ulbricht skrytykował aktualny stan badań i udziału nauki w rozwiązywaniu problemów produkcyjnych oświadczył m. in.: „Z powodu niedostatecznej koncentracji prac badawczych pozostaliśmy w tyle za poziomem przemysłu nawet w dziedzinie tradycyjnej technologii, w której okradaliśmy niegdyś poziom światowy”.

Obecnie nauka ma wybiegać tak dalece myślą w przyszłość by można było dotrzymać kroku tendencjom rozwojowym światowej chemii w najbliższych dziesięcioleciach. Oto postulat stawiany przed naukowcami i instytucjami chemicznymi NRD. Postuluje się zarówno koncentrację badań naukowych jak również jednoczesną ich rozbudowę. Uznano za stan „niemożliwy” by przemysł chemiczny pozostawał w tyle za petrochemią oraz instytutu rozwoju mas plastycznych. Zaproprowadno wyłączenie szeregu instytutów spod kompetencji Niemieckiej Akademii Nauk i podporządkowanie ich zjednoczeniu przemysłowemu chemii.

Stwierdzono, że dotychczasowe formy kierowania przemysłem chemicznym nie odpowiadają wymogom chwili. Specyfika tego przemysłu i ogrom nowych zadań wymagają jednolitego kierownictwa wszelkimi ośrodkami służącymi chemii, nawet takimi, które wchodziły w skład innych zjednoczeń przemysłowych czy gałęzi przemysłu. Przemysł chemiczny uzyskał tutaj specjalne przywileje. Radzie Gospodarki Narodowej faktycznie odebrano nadzór nad zjednoczeniem przemysłu chemicznego i powołano przy Państwowej Komisji Planowania specjalny wydział do spraw chemii węgla, geologii i energetyki. Na czele wydziału stoi jeden z zastępców Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania. Zadaniem tego wydziału jest rozwiązywanie całostajtu zadań z problematyki chemicznej, rozróżnienie dotychczas między poszczególne departamenty Rady Gospodarki Narodowej czy nawet zjednoczenia.

Jednocześnie przy Radzie Ministrów NRD powołano nową komisję — „Komitet Państwowy do Spraw Urzędów Chemicznych”. Komitet ma się także zająć opracowaniem stanowiska rządu NRD w sprawie specjalizacji w ramach RWPG”. Przewodniczącym Komitetu Erich Pasold otrzymał tytuł ministra i wszedł w skład Rady Ministrów NRD a zarazem awansował ze stanowiska zastępcy Przewodniczącego Rady Gospodarki Narodowej na pierwszego zastępcę Przewodniczącego tego organu, któremu podlega planowanie roczne oraz nadzór nad zakładami i zjednoczeniami przemysłowymi. Również i ta nominacja świadczy o randze jaką otrzymał przemysł chemiczny NRD w wyniku lutowego Plenum KC SED.

EUGENIUSZ GUZ
Berlin
ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 19 (660) — 10.V.1964 r.

DZIĄŁALNOŚĆ zapobiegawcza PZU koncentruje się obecnie przede wszystkim na wsi, gdzie pożary, powodzi, gradobicia, upadki wierzni i inne klęski powodują ogromne straty w gospodarce narodowej. Główne kierunki działania prewencyjnego są skoncentrowane: w obowiązkowych ubezpieczeniach ogólnych, w obowiązkowych i dobrowolnych ubezpieczeniach zwierząt, w obowiązkowych i dobrowolnych ubezpieczeniach upraw oraz w obowiązkowych ubezpieczeniach komunikacyjnych i dobrowolnych ubezpieczeniach następstw nieszczęśliwych wypadków.

Na działalność zapobiegawczą ogólną przeznaczono w 1963 r. ponad 200 milionów złotych. Działalność tę prowadzono w dwóch kierunkach: w dziedzinie poprawy stanu zabudowy wsi pod względem bezpieczeństwa pożarowego oraz zabezpieczenia wsi na wypadek pożaru.

Działalność zapobiegawcza PZU w 1963 roku

Dla poprawy stanu zabudowy wsi PZU udzielił zaporę 10 pożyczek na ogólnoukrytych pokrycia ponad 17.500 właścicielom budynków na sumę ca 115 milionów złotych.

Dla zabezpieczenia wsi przed pożarem wydawkowano ponad 90 milionów złotych, za które m. in. wybudowano 568 sztucznych zbiorników wodnych i 156 studni przeciwpożarowych, przeprowadzono adaptację naturalnych zbiorników wodnych dla celów przeciwpożarowych.

Dla zaopatrzenia wsi w wodę udzielono dotacji ponad 30 mln zł na budowę 112 wodociągów wiejskich. Dotacji udzielono również przy remontach wodociągów wiejskich i budowie 183 studni głębinowych. W ramach powszechnej akcji zakładania piornochronów na budynkach wiejskich założono z materiałów instalacyjnych zakupionych przez PZU ponad 28 tys. piornochronów.

Dane powyższe nie wyczerpują oczywiście długiej listy zadań finansowanych

przez PZU dla zabezpieczenia wsi przed pożarem.

Działalność zapobiegawcza w dobrowlnych i obowiązkowych ubezpieczeniach zwierząt, na którą przeznaczono ponad 170 milionów złotych koncentrowała się na zadaniach o charakterze weterynaryjnym i zootechnicznym (zwłaszcza motylowia u bydła, walka z gruzlicą itp.).

Działalność zapobiegawcza w obowiązkowych i dobrowolnych ubezpieczeniach upraw koncentrowała się na zabezpieczeniu upraw od powodzi oraz badań naukowych dotyczących rozpraszania chmur gradowych.

W ramach działalności zapobiegawczej w obowiązkowych ubezpieczeniach komunikacyjnych i dobrowolnych ubezpieczeniach następstw nieszczęśliwych wypadków zwrócono szczególną uwagę na popularyzację Nowego Kodeksu Drogowego.

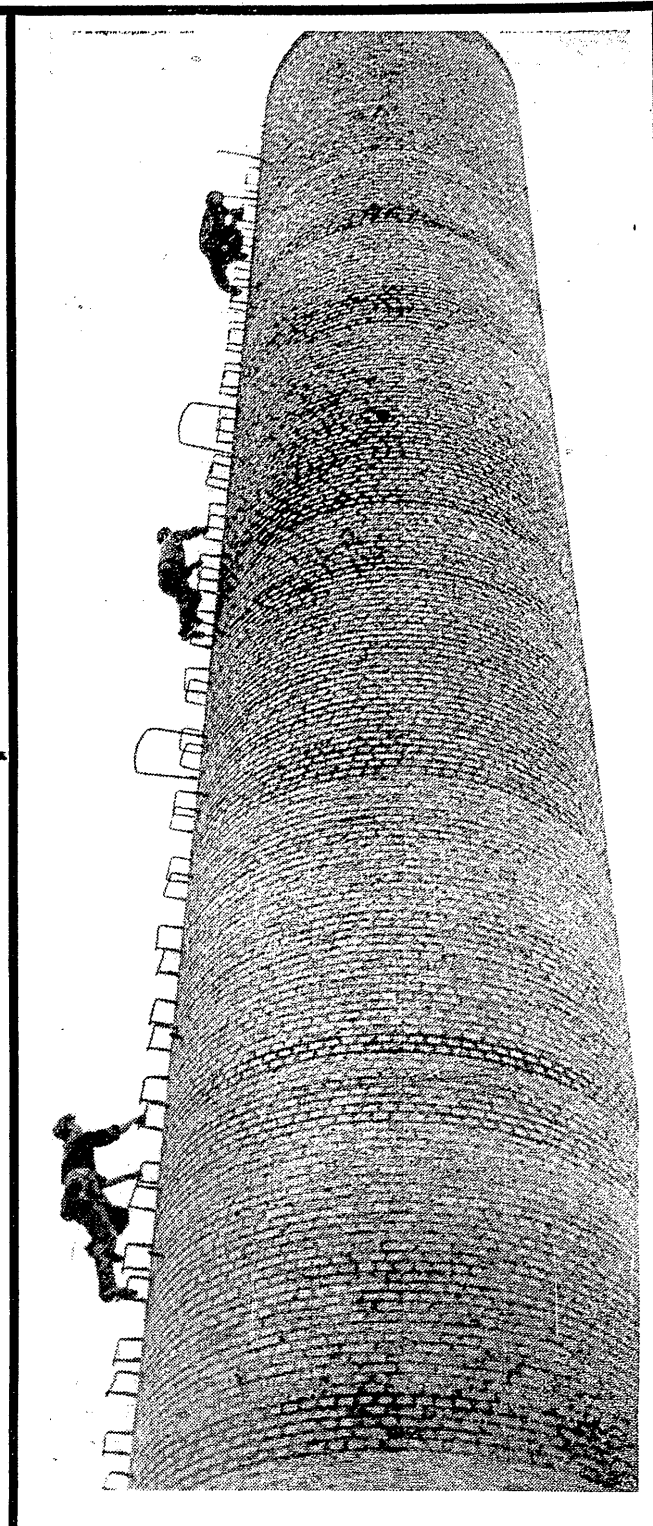
PRASA

o problemach gospodarczych

W ostatnim numerze „POLITYKI” Artur Bodnar próbuje dać wizerunek gospodarczej sytuacji naszego kraju w roku 1970. Oto najważniejsze liczby, świadczące o poziomie rozwoju ekonomicznego, jakie chcemy do tego roku osiągnąć: dochód narodowy wytworzony ma wynieść około 600 dolarów na jednego mieszkańca, to jest mniej więcej tyle, ile dzisiaj osiąga NRD; produkcja przemysłowa na głowę ma być około 50 proc. wyższa niż we Włoszech w 1962 r.; produkcja rolna (oczywiście również przypadająca na jednego mieszkańca) zbliżyć się do obecnego wskaźnika francuskiego. Przy wszystkich jednak porównaniach z wysoko uprzemysłowionymi krajami, trzeba brać pod uwagę specyficzną sytuację Polski, rzutującą na podział dochodu narodowego, strukturę inwestycji i produkcji, wysokość poziomu spożycia. Ta specyficzna sytuacja wynika przede wszystkim z faktu, że o industrializacji naszego kraju możemy mówić dopiero od roku 1950, a więc w chwili obecnej nie minęło nawet jeszcze piętnaście lat od momentu, gdy zaczęliśmy forsownie i planowo rozbudowywać naszą gospodarkę. Ten krótki okres wychodzenia z sytuacji kraju zaoferowanego nam konieczność przeznaczania w najbliższych latach znacznie większej części nakładów inwestycyjnych na cele produkcyjne, niż np. we Francji i Włoszech. Wysoki udział inwestycji w dochodzie narodowym rzutuje zaś na strukturę produkcji, w której zdecydowaną przewagę mają gałęzie dostarczające środków wytwarzania (wpływa na to również

charakter zamówień zagranicznych, przede wszystkim ze strony Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej).
Precyzując bliżej kierunki rozwojowe na lata 1966-70, autor wysunął trzy zagadnienia, które zdeterminowały w powyższym stopniu treść planu na ten okres. Problem pierwszy — to zatrudnienie, konieczność stworzenia półtora miliona nowych miejsc pracy. Autor uważa, że ilość półtora miliona nowych miejsc pracy jest górną granicą, której nie należy przekraczać. Ponieważ zarówno ze strony ludności wiejskiej jak i wskutek wzrastającej aktywności zawodowej kobiet, nacisk na zwiększenie zatrudnienia będzie bardzo duży, istnieje niebezpieczeństwo, że wzrośnie ono więcej niż się przewiduje (około 1,5 mln osób). Należy więc znaleźć środki, które by przeciwdziałały wspomnianemu naciśkowi. Problem drugi to baza surowcowa, której rozwój wymaga poważnych nakładów inwestycyjnych. Autor uważa, że wysoki poziom tych nakładów będzie u nas występował zawsze ze względu na duże terytorium, bogate zasoby surowców kraju i niewielkie możliwości szybkiego poszerzenia wąskiego gardła rozwoju gospodarczego, jakim jest handel zagraniczny. Wreszcie trzecie zagadnienie, wpływające na kształt przyszłego planu 5-letniego, to konieczność przyspieszenia rozwoju gospodarki rolnej. Dokończyć się może tylko przez zwiększenie nakładów inwestycyjnych, zarówno bezpośrednio na rolnictwo (do 18 proc. ogółu nakładów, to jest 146 mld zł) oraz na przemysł obsługujący pro-

dukcję rolną (produkcja nawozów sztucznych, maszyn rolniczych itp.).
Autor zwraca uwagę, że konieczność zapewnienia pełnego zatrudnienia rocznie wchodzącym w wiek produkcyjny zaciągała na temple wzrostu płac realnych i że ten ostatni problem w dotychczasowych pracach nad planem 1966-70 nie został rozwiązany w sposób zadowalający. Tym większego więc znaczenia nabiera sprawa jak najbardziej racjonalnego wykorzystania istniejących środków, w pierwszym rzędzie funduszy inwestycyjnych. Zarówno rozwiązanie tego zagadnienia jak i szeregu innych spraw, takich jak dostosowanie struktury aparatu wytwórczego do potrzeb handlu zagranicznego, wykorzystanie istniejących rezerw pozainwestycyjnego wzrostu produkcji itp. wymaga dokonania zmian w systemie funkcjonowania gospodarki.
Artykuł Artura Bodnara należy do tych nielicznych pozycji publicystycznych, które omawiają generalne problemy rozwoju naszej gospodarki w najbliższej przyszłości. Znaczenie licznějších są natomiast pozycje odnoszące się do spraw odcinkowych, przede wszystkim dotyczących drobnej wytwórczości. W „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” Wiktor Eysymontt w artykule pt. „Rzemieślniczy potencjał” zwraca uwagę, że plan — w dziedzinie rzemiosła — na lata 1961-65 nie jest i najprawdopodobniej nie będzie wykonywany, a stabilizację w dziedzinie ilości warsztatów i ilości zatrudnionych, która trwa mniej więcej od roku 1950, uznać trzeba za regres. Stały wzrost zapotrzebowania, głównie na usługi, nie jest pokrywany przez zakłady uspołecznione, co stwarza szerokie pole dla rozwoju rzemiosła. Aby jednak możliwości te były wykorzystane, musi zostać usunięty szereg hamulców jego rozwoju, występujących przede wszystkim w terenowych organach władzy.
S. C.



NAUKI I TECHNIKI

Zainteresowanie w USA naszą chemią

W ramach umowy, zawartej przez National Science Foundation w Waszyngtonie z Zakładem Współpracy z Zagranicą w zakresie piśmiennictwa przy CINTe, zakład ten wykonuje tłumaczenia polskich prac naukowych i technicznych na język angielski. Prace te są wydawane i rozprowadzane między amerykańskie instytucje naukowe.
W roku 1961 otrzymano z Wa-

Żaluzje drzwi do samochodów

Zwykły rozwój motoryzacji i związany z tym stały wzrost tłoku na ulicach miast oraz chroniczny już brak miejsca do parkowania skłania konstruktorów do szukania rozwiązań, które przynajmniej częściowo i pośrednio pozwalają walczyć z tą plagą XX wieku.
Jednym z takich „przymusowych” wynalazków są żaluzje drzwi do małych, krytych samochodów dostawczych. Zostały one skonstruowane przez inżynierów niemieckich i zastosowane w znanym u nas dobru samochodzie dostawczym IFA-Barkas. Żaluzja składa się z profili wykonanych ze stopu lekkiego oraz łączących ją profili gumowych. Żaluzje tego rodzaju łatwo jest dopasować do kształtu karoserii, a ich otwieranie nie powoduje hałasu i nie wymaga dodatkowego miejsca.
Dodatkową zaletą jest całkowita odporność na korozję oraz na wpływ wody morskiej (specjalny rodzaj gumy tzw. chloropren, co rozszerza możliwości stosowania tych zamknięć również w budownictwie okrętowym, (Horyzonty Techniki nr 3-6).



10. V DZIEŃ BUDOWLANYCH

Ponad milion pracowników naszego budownictwa obchodzi właśnie swe święto — Dzień Budowlanych. Na potężną tę armię składa się ok. 880 tysięcy zatrudnionych w wykonawstwie budowlanym (tj. w 1450 uspołecznionych przedsiębiorstwach budownictwa oraz w ramach tzw. systemu gospodarczego innych jednostek, a także w spółdzielniach budowlanych, wyspecjalizowanym rzemiośle itp.), ponad 200 tysięcy pracowników przemysłu materiałów budowlanych i ponad 60 tysięcy pracowników biur projektowych.

To właśnie oni obecnie oddają do użytku codziennie średnio: jeden większy obiekt przemysłowy, blisko tysiąc izb mieszkalnych, prawie dwie szkoły.

W sumie od roku 1945 wybudowali już i rozbudowali ok. 1200 dużych zakładów przemysłowych, odbudowali i wybudowali ok. 4 miliony izb mieszkalnych w miastach. A dzięki tym inwestycjom — jak wiadomo — w stosunku do okresu przedwojennego nasza produkcja przemysłowa mogła wzrosnąć 9-krotnie, wskaźnik zagęszczenia mieszkań — mimo dużego przyrostu naturalnego — uległ pewnej poprawie (z 2 do 1,6 osób na izbę), ilość łóżek w szpitalach wzrosła 2,5-krotnie a ilość izb lekcyjnych — 2-krotnie.

W rozwoju naszej gospodarki podczas minionego dwudziestolecia budownictwo odgrywa więc nader istotną rolę.

Aby polepszyć efekty swej działalności — budownictwo przywiązuje coraz większą wagę do różnych form postępu techniczno-organizacyjnego i ostatnio z zadowoleniem można już stwierdzić pierwsze tego efekty. I tak w latach 1955-1963 przyrost zadań budownictwa był 9-krotnie wyższy od przyrostu zatrudnienia (podczas gdy w całej gospodarce różnica ta wyniosła 3,5 raza), co świadczy o nadrobieniu zanied-

bań w dziedzinie wydajności pracy. A o postępie technicznym świadczą m. in. to, iż w latach 1960-1964 ciężar 1 m sześć. budynku mieszkalnego maleje średnio z 480 do 360 kg. Zaś nakłady robocizny na tę jednostkę maleją z 7,8 do 6 roboczogodzin, co jest też rezultatem zwiększenia stopnia uprzemysłowienia budownictwa i zakresu mechanizacji robót. W tym samym czasie w strukturze materiałów ściennych udział cegieł ceramicznych spadł z 65 do 54 proc., a prefabry-

katów betonowych wzrasta z 23 do 32 proc.

Wysoko rozwinęła się przy tym polska myśl konstrukcyjna, architektoniczna i urbanistyczna. Świadczy o tym nie tylko obraz naszych najnowszych osiedli czy zakładów, ale także bardzo liczne wyróżnienia w konkursach zagranicznych.

Z okazji „Dnia Budowlanych” warto życzyć, by praca budowlanych przynosiła nam nadal podobne — i oby z roku na rok po-
kazniejsze — rezultaty.

Kartki z przeszłości Inwestycje

Odbudowa naszego kraju ze zniszczeń pierwszej wojny światowej ciągnęła się przez cały okres istnienia Polski kapitalistycznej, przy czym restauracja prywatnego przemysłu dokonywała się przy pomocy państwa. Dla gospodarki narodowej szczególne znaczenie miał szybki wzrost inwestycji. Jakkolwiek działalność ta charakteryzowały okresy wzrostu w latach 1926-1928, a następnie w latach 1932-1935 tj. w okresie wojennego „ożywienia”, to zależało na niej poważnie gwałtowne zahamowanie w latach inflacji 1919-1923 i 1925 oraz długotrwały kryzys 1929-1935.

W latach 1934-1936 na inwestycje publiczne wydatkowano 6 mld zł, to znaczy przeciętnie 300 mln zł rocznie. W latach 1928-1929 całość ich osiągnęła aż 2 000 mln zł. Natomiast poważny spadek nakładów na inwestycje publiczne w latach 1931-1935, zarówno w inwestycjach finansowanych z budżetu, jak i w inwestycjach skomercjalizowanych przedsiębiorstw państwowych, finansowanych w przeważnej mierze z zysków eksploatacyjnych, doprowadził w 1932 roku do tego, że nakłady osiągnęły zaledwie 15 proc. poziomu z 1928 roku. Działalność przedsiębiorstw państwowych zahamowane poważnie, wykazywały tendencję zmniejszającą aż do 1934 roku, kiedy spadły do najniższego poziomu 23,3 proc. sumy wydatkowanej w 1928 roku.

Spadek inwestycji w okresie wielkiego kryzysu najślisnie dotknął przemysł: górniczo-hutniczy, naftowy i metalowy.

Poważny spadek działalności inwestycyjnej zaznaczył się także na odcinku inwestycji prywatnych. Niemiełe w tym wypadku pomogło inspirowanie prywatnego kapitału przez wydanie ustawy przewidującej prawo potrącenia z podatku dochodowego kosztów inwestycji: ułatwienie w nabywaniu gruntów z parcelacji; zwolnienie nowych nieruchomości od podatków na okres 15 lat; zwolnienie od podatku dochodowego na 10 lat przedsiębiorstw uznanych przez MSW za niezwykle ważne; ulgi dla nabywców akcji lub udziałów przedsiębiorstw dokonujących inwestycje przez potrącenia sumy emisyjnej akcji z podatku dochodowego itd.

Ostry i długotrwały kryzys gospodarczy w Polsce międzywojennej zmusił rządy kapitalistyczne do opracowania czteroletniego programu inwestycyjnego. Program ten obejmował okres od lipca 1926 roku do końca czerwca 1930 roku. Działalność inwestycyjna programu na skutek wzrostu napięcia sytuacji międzynarodowej przebiegała pod zdecydowanym wpływem wydatków na cele zbrojeniowe. Inwestycje zbrojeniowe osiągnęły w programie ponad połowę ogółu gospodarczych inwestycji publicznych, których zamierzano dokonać na około 1 650 do 1 800 mln złotych.

Niezależnie od czteroletniego programu inwestycyjnego, w MSW i sztabie generalnym, opracowano sześciolletni plan rozbudowy sił zbrojnych. Nieskoordynowanie obu planów pociągnęło za sobą poważne trudności w samym toku ich realizacji. Dzięki jednak korzystnemu rozwojowi koniunktury gospodarczej na świecie, a tym samym i w Polsce, udało się zakończyć wykonanie czteroletniego programu już w marcu 1930 roku nakładem 2 400 mln zł. Natomiast inwestycje wojskowe w latach 1936-1939 wyniosły ponad 4 mld zł.

Jedną z największych inwestycji w Polsce kapitalistycznej była budowa portu i miasta Gdyni. Dalszą — budowa fabryki nawozów azotowych w Tarnowie. Największą inwestycją ostatnich lat przed wojną światową stanowił COP, realizowany dzięki wojskowej pożyczce francuskiej z 1936 roku w wysokości 5,6 mld franków francuskich oraz pożyczkom wewnętrznym.

Inwestycje dokonywane w okresie międzywojennym w Polsce nie doprowadziły do zasadniczych przeobrażeń w życiu gospodarczym naszego kraju, mimo pewnych wysiłków podejmowanych przez państwo — głównie zresztą w celu zapewnienia sobie własnego przemysłu zbrojeniowego.

Również polityka popierania inwestycji prywatnych przez państwo nie przyniosła tak poważnych rezultatów, jak się spodziewano, a z ulg udzielanych przedsiębiorstwom w pierwszym rzędzie korzystał obcy kapitał.

Dane do powyższego opracowania zaczerpnięto z:

- 1) Ku przebudowie gospodarki. Wytyczne inwestycji państwowych. Warszawa 1937 r.
- 2) E. Kwiatkowski — Problemy finansowe, koniunkturalne i inwestycyjne (prezmiowienie na plenum sejmu 24. 2. 1937 r.). „Polska Gospodarcza” nr 9 z 1937 r.
- 3) T. Sławski — Plan inwestycyjny. „Przegląd Gospodarczy” nr 4 z 1937 r.
- 4) Plan inwestycyjny na rok 1939. „Polska Gospodarcza” nr 51 z 1937 r.
- 5) K. S. — Ułgi inwestycyjne. „Polska Gospodarcza” nr 12 z 1938 r.
- 6) Z. Pirożyński — Finansowanie inwestycji z funduszy państwowych w Polsce. „Drogi Polski” nr 4 z 1939 r.
- 7) J. Rakowski — Rozwój akcji inwestycyjnej w roku 1939. „Polska Gospodarcza” nr 30 z 1939 r.
- 8) Z. Szempliński — Inwestycje i koniunktura w I półroczu 1939 r. „Polska Gospodarcza” nr 31 z 1939 r.
- 9) T. Grabowski — Inwestycje zbrojeniowe w gospodarce Polski międzywojennej — MON, Warszawa 1963 r.

THE ECONOMY OF THE UNITED ARAB REPUBLIC DURING THE NINETEENFIFTIES. Cairo 1963.

Analiza rozwoju gospodarczego Zjednoczonej Republiki Arabskiej w latach pięćdziesiątych w okresie zwrotnym historii gospodarczej ZRA, który charakteryzuje podstawowa zmiana całej struktury ekonomicznej, zastąpienie feudalnych stosunków ekonomicznych — socjalistycznymi. Jest to seria artykułów, przedrukowanych z biuletynu ekonomicznego wydawanego kwartalnie przez Narodowy Bank Egipski, w układzie następującym: pieniądz i bankowość, handel zagraniczny i bilans płatniczy, finanse państwa, rolnictwo, przemysł.

STONE RICHARD, BATES J., BACHARACH M.: INPUT — OUTPUT RELATIONSHIPS 1951-1966. London 1963.

Trzecie z opracowań Departamentu Ekonomii Stosowanej Uniwersytetu w Cambridge (po „Computable Model of Economic Growth” i „Social Accounting Matrix for 1960”) dające sprawozdanie z podjętych badań ilościowych obecnej struktury gospodarki brytyjskiej i jej dalszych perspektyw rozwojowych oraz możliwości pobudzenia stopy wzrostu gospodarki brytyjskiej. Tytuł serii „A Programme for Growth”.

LAMFALUSSY A.: THE UNITED KINGDOM AND THE SIX: AN ESSAY ON ECONOMIC GROWTH IN WESTERN EUROPE. London 1963.

Autor bada proces wzrostu gospodarczego W. Brytanii i w krajach kontynentu: zajmuje go powolna stopa wzrostu W. Brytanii w porównaniu z szybszą ekspansją krajów Sztoski (Wspólnego Rynku). Autor bada rozwój obecny, przeszły i przyszły

MAJEWSKI I. W.: TECHNICZSKI PROGRESS I ROST PRZEMYSŁOWOŚCI. Moskwa 1963.

Zagadnienia przyspieszenia postępu technicznego i wzrostu wydajności pracy w Związku Radzieckim. Praca prof. Majewskiego, wydana przez Instytut Ekonomii Akademii Nauk Związku Radzieckiego może zainteresować tak teoretyków jak i praktyków.

TICHONOV I. A., SZCZURENEK W. P.: GLAWNAJA EKONOMICZESKAJA ZADACZA I TECHNICZESKIJ PROGRESS W SSSR. Moskwa 1963.

Treść książki są podstawowe zadania gospodarcze i ich realizacja drogą przyspieszania postępu technicznego w Związku Radzieckim. Ilustracyjny materiał liczbowy.

FENZLAU GERHARD: TECHNISCHE WIRTSCHAFTLICHE KENNZEICHEN IN DER MECHANISIERUNG UND AUTOMATISIERUNG VON PRODUKTIONSPROZESSEN. Berlin 1963.

Podstawowe problemy zastosowania wskaźników techniczno-ekonomicznych w mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych. Doświadczenia NRD.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dyner, Henryk Flakierski, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Józef Jaworski (z-ca red. naczel.), Mirosław Kabał, Jerzy Kieć, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mirosław Mieszkowski, Zdzisław Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajęta, Grzegorz Płazak, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Suklenicki (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński, Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa 12, tel. 55-54-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony redakcji 280628. z-ca red. naczel. 280628, sekretarz redakcji 285344, redakcja 288392, sekretariat redakcji 280628.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57 oraz Dział Ogłoszeń PAB, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 288444, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe 50% do 50 proc. droższe.

Wszystkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela płaćców „Ruchu” i poczty. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Włókielnicze RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 9/8.

ZYCIE gospodarcze

Zam. 631. Z-31